Nr. 201. Lwów — Niedziela dnia 3 Września 1905 Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 6 kor. 40 h.
„ na prowincyi 6 „ 60 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Nowy traktat angielsko-japoński a Niemcy.

Znowu drży skóra na Prusakach. Szalona ich wrzawa tryumfalna z powodu zaszachowania Francyi w sprawie marokkańskiej i obalenia Delcassego przycicha coraz bardziej i coraz bardziej uprzejmym dla Rouviera okazuje się uksiążęcony za tę sprawę Bülow. Jakoż tak się stało, że drzewa prusackie nie będą bodły błękitu niebios.

Wysuwa się nowa historya, dla Niemiec groźna w swoich następstwach, której żadnym wjazdem tryumfatorskim malborczyk odmienić nie zdoła. Nie wiadomo jeszcze autentycznie, jak się ma rzecz z nowem przymierzem angielsko-japońskiem, a już zarówno liberalna, jak konserwatywna prasa pruska dzwoni na alarm.

Dopiero onegdaj wieczór ogłosiło „Biuro Reutera“ komunikat półurzędowy, donoszący, że „d. 12 sierpnia minister angielski Lansdowne i poseł japoński Hayashi podpisali nowy traktat angielsko-japoński, że szczegóły jego na razie nie będą ogłoszone, że jednak traktat ten jest wielce doniosłym, gwarantuje nawzajem ochronę interesów angielskich i japońskich nawet w tym wypadku, gdyby które z obu państw chociaż tylko przez j e d n o p a ń s t w o było zagrożone i poręcza utrzymanie *status quo* na dalekim wschodzie.“ Osobno zaś donoszą dzisiaj z Londynu, że wedle postanowień nowego traktatu Japonia weźmie czynny udział w zaprowadzeniu reform w Chinach. Również nad armią chińską, jaka będzie wysłana dla zabezpieczenia granicy mandżurskiej, oficerowie japońscy mają objąć komendę.

Trudno zrozumieć, coby w tem groźnego było dla Niemiec, jeżeli mają one sumienie czyste. Prasa berlińska podnosi jednak alarm. I tak czytamy w jednym wielkim dzienniku liberalnym:

Nie wydając ani szeląga, nie mobilizując ani jednego żołnierza, Anglia w olbrzymiej wojnie pokonała Rosyę. Bo jakkolwiek Japonia w swoim interesie prowadziła wojnę, to była oraz mandataryuszem Anglii. Bez przymierza z Anglią z r. 1902, Japonia nigdyby się nie była na coś podobnego odważyła. Oparta o to przymierze, mogła wtargnąć do Mandżuryi, zabrać Koreę, wstrząsnąć posadami caratu. Ktoby miał stanąć w drodze Japończykom? Francya spętana była konwencyą z kwietnia r. z. i ruszyć się odtąd nie może. Konwencyą tą Anglia ubezpieczyła swoje panowanie w Egipcie, podczas gdy korzyści Francyi w Marokku są wielce wątpliwe. A zarazem nie mniej dobrze przysłużyła się Anglia Japonii i konwencyą kwietniową, bo Rosya odosobnioną została.

Przymierze anglo-japońskie z r. 1902 upływa w styczniu 1907; dzisiaj już atoli wiadomo, że przymierze to już zostało przedłużone i rozszerzone. Korzyść obu państw jest tak namacalna, że jedno i drugie niczego pilniej życzyć sobie nie mogły, jak nie tylko przedłużenia, ale i dalszego utwierdzenia tego stosunku. Z Londynu nadchodzą wiadomości, które w sposób jak najbardziej stanowczy i szczególnie nas Niemców obchodzący o zawarciu nowego anglo-japońskiego traktatu informują. Rokowania toczyły się przez kilka miesięcy i miały doprowadzić do porozumienia, o wiele dalej niż dotychczasowe sięgającego. Mówią o przymierzu obronno-zaczepnem. Zdaje się pewnem, że dla tej to ważnej sprawy nasz ambasador z Londynu przybył do Buelowa w Norderney. Na każdy sposób my Niemcy mamy powód do ciekawości, jak też ten nowy traktat wygląda.

Rząd angielski miał przyrzec, iż nowy traktat dosłownie ogłosi. Ale pytanie, czy świat się istotnie dowie o całym traktacie. Zazwyczaj i rzecz to naturalna, ogłasza się jedynie te artykuły, które bez szkody dla państw traktatowych opublikować się dają, tajne zaś artykuły, rzecz to także naturalna, bywają w tajemnicy zachowane. Otóż wedle pewnych ciemnych pogłosek — a gdzie dym, to tam się zazwyczaj pali — nowe rozszerzone przymierze anglo-japońskie jest przeciw Niemcom wymierzone, o tyle, że interesy angielskie w Azyi wschodniej będą preferowane, coby konkurencyę innych państw nadzwyczaj utrudniło. Jak? — to niewiadomo, ale też Niemcom nie przystoi zapuszczać się w zagadki. Trzeba wyczekać, co dalej nastąpi. Ale tego możemy być pewni, że polityka angielska, która na całej kuli ziemskiej w poprzek nam staje, skorzysta z tej sposobności, aby nam także w Azyi wschodniej sprawić trudności.

W Paryżu jak najdokładniej wiedzą o planach angielskich, zwłaszcza, gdy co niemiłego dla Niemiec zawierają. Otóż *Figaro*, źródło wcale dobre, prawie dwa tygodnie temu podało podpisany przez „Dyplomatę“ artykuł, w którym czytamy: „Cesarz Wilhelm wszędzie napotyka Anglię. Wie on, że ona przygotowuje nowy traktat z Japonią, mający zapewnić Anglii spokojne posiadanie jej kolonij we wschodniej Azyi, a szczególnie odsuwać Niemców od Mandżuryi, dorzecza Yangtsekiangu i w ogóle od Chin“. Na każdy sposób winniśmy się mieć na baczności w Azyi wschodniej, gdzie Kiaoczau posiadamy, Japonii bowiem nigdy sobie zjednać nie zdołamy.

Tak się wypowiada ów liberalny berliński dziennik a konserwatywna *Post* sięga po za mizerne Kiaoczau. Trwoży ją tajemniczość, jaką dyplomacya angielska robotę około nowego traktatu okryła. „Dzielnym i mądrym jest rząd japoński — pisze *Post* — ale to fakt, że Japonia przemienia się na państwo, olbrzymiej rzeszy ludów azyatyckich przodujące. Wdzięczna Anglikom Japonia chętnie będzie strzegła mórz Dalekiego Wschodu, gdyż Anglia naturalnie daleko pilniej na wodach europejskich potrzebuje swoich okrętów. (Wskutek zeszłorocznej konwencyi kwietniowej z Francyą, Anglia wycofuje się z morza Śródziemnego, a koncentruje się na morzu Północnem przeciw Niemcom). Zapewne też liczy Anglia nietylko na pancerniki Toga, ale i na dzielnych żołnierzyków japońskich“.

W końcu srodze odgraża się *Post* Anglikom: „Naturalnie o takich rzeczach przyszłych nikt otwarcie mówić nie zechce. Na najbliższą przyszłość nie obawia się też Anglia Rosyan w Afganistanie — ale co później?... Podobno to „później“ skończy się potępieniem teraźniejszej polityki angielskiej, jeżeli ona w swoich, na przymierzu z Japonią opartych projektach, nie zechce kierować się tem „mądrem umiarkowaniem“, za które dzisiaj wszyscy rząd mikada wychwalają“.

Tylko strach okropny w piekącem uczuciu niedostatku sił tak przemawia.

Prasa rosyjska i czeska o pokoju.

W zanotowanych wczoraj przez nas głosach prasy rosyjskiej odzywała się nuta niezadowolenia z powodu warunków pokoju z Japonią. Nadeszłe dziś pisma rosyjskie niezadowolenie to wyrażają — rzecz dziwna — jeszcze głośniej i pełne są wyrazów żalu, nawet oburzenia. W tym chórze niezadowolonych prym wiedzie prasa reakcyjna. Taki *Swiet* czyni rządowi rosyjskiemu najostrzejsze wymówki za odstąpienie Japończykom kawałka ziemi „rosyjskiej“ a *Moskowskija Wiedomosti* zarzucają rządowi poprostu zdradę. *Słowo* zaś raz jeszcze stara się udowodnić, że Liniewicz przy najbliższem starciu byłby pobił Oyamę, a wobec tego zawarcie pokoju jest zaprzepaszczeniem rosyjskich interesów. Czy Petersburg — pyta to pismo z emfazą — dąży do sprowadzenia upadku państwa rosyjskiego? *Nowoje Wremia* pisze: „Omyłki rządu, grzechy społeczeństwa, ospałość kierowników spraw wojennych i morskich, wreszcie krótkowidztwo dyplomacyi, oto przyczyny, które doprowadziły do pokoju bezprzykładnego w historyi Rosyi, którego możebności jeszcze wczoraj nie przypuszczali najbardziej nam nieżyczliwi. Wiele goryczy przyniosła nam wojna, lecz jeszcze cięższe są rany, jakie pokój zadaje naszej dumie narodowej i politycznej.“ Wreszcie Suworin w *Listkach* stwierdza: że „jest to najniekorzystniejszy pokój ze wszystkich traktatów pokojowych, jakie kiedykolwiek Rosya zawarła“.

Czy jednak te głosy prasy rosyjskiej są szczere, powątpiewać można. Co najwyżej mogą być one wyrazem tylko tej kliki dworskiej, która najpierw wojnę wywołała, a później ciągnęła z niej korzyści osobiste. W każdym zaś razie są one w przeciwieństwie z opinią społeczeństwa rosyjskiego. Ludność Rosyi jest szczerze zadowoloną z ukończenia wojny i wiadomość o pokoju przyjęła z westchnieniem ulgi. Że głośnych objawów radości nigdzie nie było, powodem tego wewnętrzne stosunki. Koła finansowe zaś nie kryją się ze swojem zadowoleniem. Tylko car ma być przygnębionym; lecz i na to składa się zapewne więcej warunków.

Jeżeli jednak można rozumieć i można doszukać się powodów niezadowolenia pewnej części prasy rosyjskiej, to wcale już nie można pojąć, dlaczego prasa czeska niezadowoleniu temu sekunduje. *Politik* np. boleje, że Rosya skutkiem smutnego końca konferencyi w Portsmouth straciła nietylko pas ziemi, ale straciła całą swoją powagę jako azyatyckie wielkie mocarstwo, straciła nawet możność skończenia kiedykolwiek w przyszłości wielkiego dzieła, które sławni zdobywcy Syberyi niegdyś tak pięknie rozpoczęli. Dzień 29 sierpnia, dzień podpisania przez Wittego pokoju, pozostanie — zdaniem *Politik* — w historyi Rosyi na wieki dniem hańby i żałoby.

Maksymowicz — Skałon.

Warszawa 31 sierpnia.

Koresp. „Gaz. Nar.“.

Zwraca uwagę bezwzględność i brak wszelkich okraszeń urzędowych przy dymisyi „Gen. gubernator warszawski Maksimowicz uwolniony od służby z pozostawieniem w randze gen. adjutanta“... i nic więcej. Brzmi to jak niełaska. Nawet, gdyby później nastąpiły pozorne komplimenty lub i „najwyższe“ podziękowanie, osłabić to pierwszego wrażenia nie będzie mogło.

Trudno przypuszczać, aby brak osobistych zdolności, choć tak bardzo widoczny w czasie pięciomiesięcznych rządów u nas gen. Maksimowicza, stał się jedyną przyczyną dymisyi. O tym braku, że nie nazwiemy go po prostu: ograniczonością, wiedziano powszechnie. Znane były przecie ucieszne anegdotki o tym, który miał nami władać, z niedawnych czasów, kiedy jeszcze służył w gwardyi w Petersburgu. Ograniczoność ta była po prostu przysłowiową w stolicy, aż do popularności. Ale to nie przeszkadza w Rosyi w karyerze militarnej. Przeciwnie, oficer gwardyi nie potrzebuje być rozumnym. Na co? Wystarcza, że ma złoty galon i cyfrę „najwyższą“ na srebrnej epolecie. Zresztą i nie w gwardyi... Wymownym tego dowodem jest wojna ostatnia, która nie wydała na jaw już nie tylko ani jednego talentu, ale nawet ani jednego człowieka... Przytem gen. Maksimowicz nie miał u nas szczęścia. W innej epoce reprezentowałby świetnie stanowisko, urząd i rangę. Tymczasem trafił na złe czasy, na stosunki bardzo trudne, w których pojęcia, wymagane od oficera gwardyi petersburskiej, nie są dostateczne. Od początku, przez cały czas pięciomiesięcznych rządów, nie zadawał sobie gen. Maksimowicz trudu, aby zrozumieć stosunki miejscowe i potrzeby kraju, którym miał władać. Wystarczały mu szablonowe raporty podwładnych czynowników wojskowych lub cywilnych. Kiedy zaś stosunki psuć się zaczynały a niebezpieczeństwo rosło, ograniczył się gen. Maksimowicz najpierw na eskorcie czerkiesów, następnie zaś, kiedy jeszcze bardziej stosunki się popsuły, uznał za stosowne schować się w obozie pod Zegrzem, pod pozorem nadzwyczajnych zajęć wojskowych. Na prawdę miał po prostu strach. Jest to więc w gatunku Fredrowskiego Papkina z „Zemsty“, który razi trochę nawet w domu Cześnika, a nierównie więcej na stanowisku gen. gubernatora w Warszawie. Tych przymiotów swych nie umiał gen. Maksimowicz ukryć lub choćby upozorować. Skutkiem tego powrócił do Warszawy w tym samym dniu, w którym ogłoszono stan oblężenia.

Nasuwa to podejrzenie, że miastu, dochodzącemu do miliona ludności, narzucono stan oblężenia nie tyle dla istotnej ku temu konieczności, ale przedewszystkiem dla osobistego bezpieczeństwa gen. Maksimowicza, pozorowany niezgrabnie blizką mobilizacyą, której, jak świeży ukaz dowiódł, dla Warszawy tymczasem być nie miało, lub rozruchami w mieście, które właśnie, w chwili ogłoszenia tego stanu, było od trzech dni zupełnie spokojne.

Podobne nadużycie szerokiej kompetencyi władzy, jakie gen. Maksimowicz wyjątkowo posiadał, musiało w końcu dojść do wiadomości władzy centralnej. Tem prawdopodobnie tłómaczyć należy nagłą, a ostrą co do formy dymisyę.

Teraz kwestya: czy i kiedy stan oblężenia w Warszawie zostanie zniesiony. Formalnie wymaga stan ten każdorazowego osobistego ukazu carskiego, który zdaje część swych atrybucyj samowładczych na imię pewnej osoby. Tym razem ukaz brzmiał na imię gen. Maksimowicza. Z chwilą, kiedy ten przestaje funkcyonować jako naczelnik kraju, musiałby car wydać nowy ukaz podobny na imię następcy, tj. gen. Skałona. Zobaczymy, czy to nastąpi. Z tego również wnieść będzie można pod pewnym względem o przyczynach dymisyi gen. Maksimowicza. Swoją drogą przyczyn tych szukać należy także w jakichś motywach osobistych. Poza tem wszystkiem, co gen. Maksimowicza na tak wysokie stanowisko n i e kwalifikowało musiał się znaleźć ktoś, kto mu umiał w Petersburgu buty uszyć. Tak bywa zawsze w tutejszych stosunkach.

Gen. Maksimowicz nie czekał długo. Wczoraj rano otrzymał urzędową dymisyę, dziś przed południem opuścił Warszawę, udając się prawdopodobnie do swych posiadłości w gubernii charkowskiej. Widocznie pilno mu było wydostać się z murów miasta, które tak rzadko oglądał i po za granice kraju, którego nie znał nie starał się i nie umiał poznać.

Wyjazd był oryginalnym. Od letniej rezydencyi tj. od pałacu Belwederskiego, a więc od południowego krańca miasta, ciągnął się przygotowany kordon policyi wzdłuż Alei Ujazdowskich N. Swiatu, Krakowskiego Przedmieścia, przez Zjazd i most na Wiśle do dworca kolei Terespolskiej na Pradze — a więc na przestrzeni blizko milowej. Myślano zatem, że tędy pojedzie b. gen.-gubernator. Tymczasem dla omylenia wszystkich, którzyby żywili złe zamiary, generał w zamkniętej karecie, otoczony konwojem Czerkiesów, nie pojechał z Alei Ujazdowskich Nowym Światem, ale skręcił na lewo w ulicę Bracką i kołując przez Szpitalną, plac Warecki, Mazowiecką, plac Saski, Wierzbową, plac Teatralny, Senatorską i plac Zamkowy, tamtędy dopiero udał się przez Zjazd na dworzec Terespolski, a więc na Pragę. Zdaje się, że nikt nie czychał na życie b. naczelnika kraju, że więc te nadzwyczajne środki ostrożności były co najmniej zbyteczne. Jedyną oznaką żałoby było to chyba, że przez wczoraj i dziś ulewny deszcz pada, z towarzyszeniem wyjącej żałośnie wichury, skutkiem czego częściowe zaćmienie słońca wczorajsze było niewidzialne. Słońce zaćmiły gęste chmury.

Swoją drogą przeważa zdanie, że gen. Maksimowicz otrzymał dymisyę na własne żądanie, ponawiane podobno czterokrotnie bez skutku. Ostatnie osiągnęło skutek pożądany. Dotychczas jednak nie ma o tem wzmianki urzędowej, a rozporządzenie dotyczące dymisyi brzmi bezwzględnie.

Do powyższych uwag co do pięciomiesięcznych rządów gen. Maksimowicza dodać jeszcze trzeba kilka słów. Niewątpliwie był to człowiek niezdolny na podobne stanowisko i w epoce do tego stopnia wyjątkowej. Ale, idąc do nas, kierował się on bez wątpienia jak najlepszymi zamiarami i chciał ulg dla kraju, nie dalszego ucisku. Na radzie ministrów, debatującej w kwietniu nad reformami dla Królestwa Polskiego, obstawał gen.-Maksimowicz za rozszerzeniem prac językowych w szkołach i administracyi. Przegłosowano go. Ale kiedy się przekonał, że zadanie to nie jest łatwe, że ma do czynienia ze stosunkami wyjątkowymi, a nadto, że socyaliści uciekają się do środków niebezpiecznych, prędko zwątpił, zniechęcił się i myślał już tylko o tem, aby się uwolnić od niewdzięcznej roli. Po nieudanym zamachu na ul. Miodowej, prawdopodobnie wymierzonym przeciw jego osobie, po bombie rzuconej na szefa policyi Nolkena, żył już tylko myślą o zabezpieczeniu swej osoby przed niebezpieczeństwem. Czynności wszelkie zdał na swych podwładnych, zwłaszcza na szefa kancelaryi p. Jaczewskiego, zresztą człowieka bardzo wątpliwej dla nas życzliwości i czekał już tylko końca niefortunnej karyery.

Ze wszystkich generał-gubernatorów warszawskich rządy jego były najkrótsze.

Przypomnieć trzeba, że ostatnim namiestnikiem Królestwa był Berg znany ciemiężyciel nasz z epoki powstania 1863. Z jego śmiercią zniesiono tytuł i atrybucye namiestnictwa, a Królestwo Polskie wraz z utratą wszelkiej samodzielności zeszło do rzędu generał-gubernatorstwa.

Pierwszym gen.-gubernatorem warszawskim był gen. Kotzebue. Po nim nastąpił gen. Albiedyński, potem Hurko, Szuwałow, Imeretyński, Czertkow i Maksimowicz. Gen. Skałon jest więc ósmym na tym urzędzie. Ponieważ od zniesienia urzędu namiestnictwa jest blizko 40 lat, więc na każdego z gen.-gubernatorów przypada przeciętnie tylko nie całe 5 lat rządów. Najdłużej na urzędzie pozostawał smutnej pamięci gen. Hurko, bo aż 13 przeszło lat. Dwóch tylko umarło na tem stanowisku, mianowicie Albiedyński i Imerytyński. Inni otrzymywali dymisyę, pozorowaną urzędowo zawsze „własnem żądaniem“, co mniej lub więcej mijało się w gruncie z prawdą. Obecnie żyje trzech b. gen.-gubernatorów warszawskich: Szuwałów w Dreźnie, Czertkow w majątku swym Kahorliku na Ukrainie i nareszcie Maksimowicz. Zauważyć też należy, że wszyscy skończyli karyerę na Warszawie i dalej już nie poszli. Hurko otrzymał wprawdzie rangę feldmarszałka, najwyższą i wyjątkową w armii rosyjskiej, ale był to tylko tytuł bez istotnego znaczenia, ponieważ nie pozostawał już w armii czynnej.

Następcą jest gen. adjutant Jerzy Antonowicz Skałon, a więc równy rangą wojskową swemu poprzednikowi. Od niedawna pełnił obowiązki pomocnika wojskowego przy warszawskim gen. gubernatorze, będącym z urzędu głównym naczelnikiem sił zbrojnych naszego okręgu wojskowego. Został nim po śmierci gen. Łaskowskiego. Przedtem zajmował to samo stanowisko gen. Puzyrewski, zmarły na wiosnę 1904. Pozatem nie wiele o nowym naczelniku kraju można powiedzieć. Jego karyera jest czysto militarną. W tym a w tym roku skończył nauki w korpusie paziów, potem awansował na rotmistrza, pułkownika, generała itd. Są to daty równie ważne dla niego samego, jak nieciekawe dla reszty świata. Najpiękniejszym dniem jego życia był ten, w którym przed niespełna dwoma laty, podczas pobytu cara w Skierniewicach mianowany został gen. adyutantem z tej racyi, ponieważ przedstawiał na „najwyższej“ paradzie pułk gwardyi ułanów warszawskich. Pułk ten święcił wówczas 200-lecie istnienia.

Nawiasem mówiąc, był to zasadniczy fałsz, ułani bowiem, jako regularna jazda w armii, występują dopiero w samym końcu 18 stulecia. Przedtem znani byli tylko w Polsce i jako pułki nieregularne. Ale mniejsza o to. Oprócz tego powiedzieć można o gen. Skałonie, że ma lat 58, jest wysoki, uchodził dawniej za bardzo przystojnego, czego i dziś są ślady, a przytem używał opinii, że lubił żyć dobrze i wesoło. Stosunki miejscowe znać powinien dobrze, większa część bowiem swej karyery spędził w Warszawie. Sam wybór osoby na następcę po jen. Maksimowiczu dowodzi, że ma to być stanowisko z wojskowym przeważnie charakterem.

Jedno tylko w nominacyi jen. Skałona zastanawia a mianowicie: szybkość jego nominacyi równoczesna z dymisyą poprzednika. System

---

18

Znakomitości

szkic z życia

przez

M. P.

(Ciąg dalszy.)

— Ależ dobrze, kochany panie Moryc, najchętniej — odparł pan Tomasz — komuż miałbym wierzyć tu na obczyźnie, jeżeli nie panu, nie swojakowi, tylko bez długich rozhoworów, zlitujcie się i dawajcie coś jeść, bo prawdziwie: będzie nieszczęście.

— Już... już... — zawołał chrapliwie nowo mianowany opiekun — szojn... szojn... jedna minuta a będzie wszystko.

Co mówiąc, pomknął pospiesznie na kabłąkowatych nogach gdzieś, jakby sądzić można, w głąb kuchni.

Pan Tomasz tymczasem wsparł głowę na dłoniach i począł się przyglądać otoczeniu swojemu.

Przed oczyma ćmiło mu się jeszcze ciągle.

— Co też tu za bogactwa — dumał w naiwnem upojeniu, patrząc w tłum pstrokaty. — Co za stroje, co za klejnoty, branzolety, brosze i kolczyki — powtarzał w duchu, spozierając niewprawnym swym wzrokiem na tanie, łatane i wielokrotnie już farbowane tiule czy tarlatany. A jakie kwiaty, kapelusze, wachlarze, perfumy, awantury, dyabły, oh, fe... nie ma co mówić, Wiedeń, stolica a w dodatku piękna i wesoła stolica. Obok tego zaś, jakie to wszystko zgrabniutkie, milutkie, uśmiechnięte... jak się to człowiekowi ciekawie przygląda hm... hm... hm... Poczciwy Moryc przebąkuje nawet coś, ni tego... ni owego... ciekawa historya, ciekawa...

Tym torem myśli postępując, byłby zapewne zacny nasz gość długo jeszcze o wszelakich rzeczach rozważał i kombinował, gdyby nagle niesłychanie ostry zapach starej wytrawnej margaryny zaprzątniętych zmysłów jego nie był podrażnił.

W pobliżu stolika szykował Moryc zamówioną co dopiero przepyszną kolacyę, ściśle francuską.

— Świeżutka, śliczna pularda z francuską sałatą — wyrzekł, sam nawet od smakowitego jadła cokolwiek nos odwracając.

Pan Tomasz na widok, a zwłaszcza zapach owych śliczności, pokręcił głową, prychnął nosem, lecz w końcu przecież głodem niemal umorzony, zabrał się do jadła.

Jak się pokazało, był w tem zatrudnieniu początek tylko trudnym, wkrótce bowiem podniebienie i powonienie jedzącego oswoiło się z wzmiankowanemi przykrościami do tego stopnia, iż gość nasz spożył jak najdokładniej nietylko śliczną pulardę, ale następnie bardziej jeszcze cuchnącego rozbratla, kompot sfermentowany i znaczną ilość ciastek, co najmniej jaki tydzień istnienia swojego liczących.

Rozumie się samo przez się, iż resztki rozeznawczych zmysłów smaku i woni zabijało winko, szlachetne wprawdzie niezmiernie, ale dziwnie jakoś spirytusem lub też kto wie czy nie witryolem zalatujące.

Była to pora, gdy po dłuższej przerwie rozpoczynały się ponowne popisy „znakomitości“ kasynowych, zastające już poczciwego pana Tomasza sytego i napojonego a zatem w usposobieniu widza życzliwie sądzącego.

Jako punkt pierwszy zgłoszonym został występ wokalny panny Gemmy Trindolini, uroczej śpiewaczki słonecznej Sycylii.

Diva wszelako zawiodła cokolwiek pokładane w niej nadzieje i to zarówno pod względem urody, jako też i talentu. Nizkiego wzrostu, pękata, z czarnymi jak smoła i nastroszonymi jak druty włosami, o grubych rysach, oliwkowej cerze, zrośniętych szerokich brwiach czyniła ona wrażenie potomkini niewątpliwie sycylijskiego, ale, jak się zdaje, bryganckiego rodu. Przybrana w jaskrawą podkasaną sukienkę, raczej już na szorstkie miano szmaty aniżeli sukni zasługującej, darła się biedaczka bez jakiejkolwiek myśli lub uczucia ochrypłym głosem, byle głośniej a głośniej.

— Jakżeż — zapytał z pewnem przymileniem gospodarz domu — jakżeż się podoba włoszka, włoszeczka ha? co?...

— No — odrzekł pan Tomasz z niejako politycznym wykrętem — nie powiedziałbym żeby źle, ale też znowu żeby tak bardzo aż tego, to także nie.

— W istocie i ja przyznaję, że śpiew jej nie jest bez zarzutu, natomiast jednak zapewniam, że jest to osoba niezwykłej szlachetności umysłu i rzadko pięknego charakteru. U mnie zaś, panie dobrodzieju — szlachetność i charakter (wymawiał ślachetność i charaktyr) to grunt, później dopiero interes. Słowem honorowem dobrodziejowi ręczę, iż wolę stokrotnie gościa skromnego, ale o pięknym charakterze, który na przykład buteleczkę Vöslauera wypije i zapłaci, aniżeli innego okazałego, zamawiającego pięć butelek szampana a niepłacącego ani jednej, słowem ręczę, że wolę tego pierwszego. Lecz otóż i ona; zmęczone biedactwo — przerwał nagle „ślachetny“ gospodarz, poczem uprzejmem skinieniem ręki zaprosił ponurą Sycylijankę do stołu pana Tomasza, jak gdyby do swego własnego.

— *Buona sera* — mruknęła z niedbałem skinieniem głowy artystka i niepytając dalej o nic, nalała sobie i duszkiem wychyliła kieliszek wina, poprawiając go niezwłocznie drugim i trzecim.

Po tem dziele rozparła się wygodnie w krześle i oddała się z widocznem zamiłowaniem ogryzaniu paznokci.

— Pije wcale gładko — zauważył pan Tomasz, zwracając się w stronę gospodarza kasyna.

— Straszne przejścia miało biedactwo w życiu, ciężkie zawody miłosne, sercowe dramaty, stąd też i pewne, rzecz na świecie bywała, zbyt wybitne zamiłowanie do trunków, truneczków. Szkoda, prawdziwie wielka szkoda, iż się państwo porozumieć ze sobą nie możecie, opowieści jej bowiem w kierunku romantycznym są nieporównanie zajmujące.

(C. d. n.)

Wierzcie mi Szanowni Państwo, że kupując lub zamieniając u mnie na początku roku szkolnego dla swych dzieci książki, nie zapłacicie więcej niż w innych tutejszych antykwarniach. Książki natomiast, które u mnie Szanowni Państwo nabędziecie, są niepomazane, kompletne i w najnowszych wydaniach, za co wszystko ręczę. Wszystkie inne przybory szkolne posiadam także i sprzedaję tanio. Stosuję słowa te tylko do tej mniejszej części Szanownej publiczności, która u mnie jeszcze nie kupowała. Stali, rokroczni moi łaskawi odbiorcy nie potrzebują już tych zapewnień. Posiadam też i nowe książki. Z wysokiem poważaniem **Stanisław Köhler,** księgarz katolicki antykwarz, **ul. Batorego l. 28 we Lwowie.** 535

czynowniczy w Rosyi woli w tych wypadkach tradycyjną powolność, dzięki czemu przyzwyczajeni byliśmy do interegnum w podobnych wypadkach, trwającego niekiedy po kilka miesięcy.

Jen. Skałon złożył dziś o 11 wizytę ks. arcybiskupowi Popielowi. Nie należy brać tego za fakt niezwykły i wizyta wchodzi po prostu w regulamin służbowy i jest w tym wypadku obowiązkową.

W kwestyi stanu oblężenia, czy zostanie zniesiony, czy potrwa nadal i jak długo — nic stanowczo tymczasem orzec się nie da. Może być, że będzie można coś wywnioskować pod tym względem z oczekiwanego reskryptu najwyższego na imię jen. Skałona, jak to zawsze bywa w tych wypadkach. Dotychczas jednak reskrypt ten nie nadszedł, pomimo, że się go spodziewano już dziś. Równocześnie oczekiwanym, a nawet zapowiedzianym jest ukaz z powodu zawarcia pokoju. *Michał.*

Metropolita Jerzy hr. Szembek.

IV.

Na probostwie w Saratowie.

Z rozrzuconych po wielu rocznikach korespondencyj saratowskich (Saryusza i Mrówki) i kuryera kościelnego „Kraju“ i z pism warszawskich da się jedynie tylko z trudnością naszkicować obraz działalności ks. Jerzego Szembeka w Saratowie; do ułożenia tej mozaiki braknie wielu kamyczków, najpierw bowiem tak pokora chrześcijańska, jak i prześladowanie, na które ks. Szembek nie chciał narażać swoich parafian wówczas, gdy sumienie pozwalało tego uniknąć, nakazywały ukrywać działanie przed okiem ludzkiem. A potem tak „Kraj“, jak i pisma warszawskie wychodzą pod panowaniem cenzury, a więc i wiadomości o tem, co się czyniło dobrego, musiały być lakoniczne. Barw też nadawały temu szkicowi tylko tu i owdzie opowiadania ludzi, którzy się na pracę ks. Szembeka patrzyli.

Skoro po długich pertraktacyach zgodził się nareszcie ks. biskup Zerr na powierzenie ks. Szembekowi saratowskiego probostwa, nietylko Niemcy, ale także i Polacy, jak to wyraźnie przebija z korespondencyi „Kraju“*), przyjęli ks. Szembeka z uprzedzeniem; głównym tego powodem był żal za dawnym proboszczem ks. Mickiewiczem, który po przebyciu niespełna roku w Saratowie przeniósł się do Astrachanu.

Jak zobaczymy jednak, ten sam korespondent, który z początku czuł do ks. Szembeka pewną nieufność, już zaraz po kilku miesiącach jego pracy zmienił zdanie, i w całym szeregu korespondencyj z lat 1898—900 nie znajdował dość słów, ażeby wyrazić podziw i cześć dla jego działalności.

Przed przybyciem ks. Szembeka do Saratowa duchowni Niemcy niejednokrotnie odpychali polskie owieczki, ilekroć też Polak przyszedł po pomoc lub radę, odpowiadali mu często: „idź do swoich“; do r. 1902 polskich kazań nie było. Stan kościoła był najsmutniejszym, cmentarz nieogrodzony, towarzystwo dobroczynności w rozsypce, szkółka zamknięta, z biblioteki polskiej mało kto korzystał, fundacye w nieporządku; był wprawdzie fundusz i domek dla przytułku kalek i starców, ale zaniedbany i zawsze próżny; a poprzednik ks. Szembeka kierował probostwem saratowskiem zbyt krótko, ażeby módz stosunki te uporządkować.

Ubolewania godny rozstrój panował również w stosunkach całej dyecezyi tyraspolskiej rozbitej na ogromnych przestrzeniach; terytoryum dyecezyi tej wynosi 14.000 mil kwadratowych, jest przeto jedynie tylko o 22 procent mniejszem od całej Europy, dzieli się na 15 dekanatów i 83 parafii, posiada 202 kaplic i kościołów, rządzi 226 000 wiernymi, w których liczbie było w r. 1891 41.000 Polaków, (a obecnie jest ich znacznie więcej), 153.000 Niemców, 21.000 Ormian, 5.500 Gruzinów.

Na tak ogromnym obszarze i przy najgorszych komunikacyach trzeba było biskupa o wyjątkowych zaletach, ażeby trudnemu zadaniu podołać i spełnić w na pół dzikich okolicach, do których katolików wygnano, posłannictwo apostolskie. Tych wyjątkowych zdolności niestety biskup Zerr nie miał, a dokuczliwości ze strony rządu rosyjskiego katolikom czynione nietylko nie podniecały jego gorliwości, ale przeciwnie usypiały ją i służyły za wygodną wymówkę. Wskutek rozprzężenia w Kościele katolickim kościół w Samarze zatracono, odstąpiwszy go protestantom i dopiero później powstała tam kaplica. Wizytacye biskupa odbywały się bardzo rzadko i nie wnikały w głąb rzeczy.

Stąd ks. biskup Szembek został w parafii, która liczyła 8000 wiernych, należących do różnych narodowości, a rozrzuconych na 700 milach kwadratowych; była przeto tak wielką, jak pół Galicyi, dzieci latami całemi niechrzczone, ludzi dorosłych niebierzmowanych, a wielką liczbę i takich, którzy o wierze katolickiej nie mieli wyobrażenia, albo też przez lat dziesiątki nie byli u spowiedzi; sam objazd saratowskiej parafii dokonywany zwykle po wielkiejnocy zajmował sześć tygodni czasu.

Gorsze jeszcze stosunki i większe trudności znalazł ks. Szembek, obejmując dziekanat saratowski i astrachański, rozciągający się na przestrzeni 321.000 klm. kwadr. a przeto o 7% większy od całej Austryi. W niedostępnych zaułkach, do których deportowano bądźto za wierność dla kościoła bądźto za przekonania polityczne katolików, byli pomiędzy nimi ludzie, którzy przez całe swoje życie księdza nigdy nie widzieli, było też wielu tej nieszczęśliwej krainy mieszkańców, którzy trzy razy tylko w życiu z księdzem się stykali: przy chrzcie św., ślubie i pogrzebie.

Ksiądz Szembek niedbalstwa nie znosił, do ścisłego porządku był bardzo przywiązanym, a w usiłowaniach swoich nietylko od władzy przełożonej nie doznawał poparcia, ale przeciwnie walczył z ciągłemi z jej strony przeszkodami, a przywykły do karności kościelnej, znajdował się niejednokrotnie w dręczącej go rozterce pomiędzy samorzutną chęcią podniesienia zaniedbanego dziekanatu, a posłuszeństwem dla otrzymywanych rozkazów.

Jakkolwiek ks. Szembek nie wysuwał się nigdy naprzód, często też innych pobudzał do działania, oddając im bez żadnych uroszczeń wyłączną zasługę, w Saratowie jakby pod uderzeniem różdżki czarodziejskiej po objęciu rządów przez ks. Szembeka wszystko się zmienia na lepsze.

Równocześnie z zatwierdzeniem ks. Szembeka na proboszcza i równie gorliwego ks. Kasprowicza na wikaryusza nieczynna szkółka parafialna poczyna funkcyonować. Ks. Szembek, który zawsze dzieci bardzo lubił, tuli je do siebie, umie je oswoić ze szkołą, zachęcić do nauk, w smutku pocieszyć i rozweselić, w polskich zaś dzieciach ubogich rodziców obudzić drzemiące na obczyźnie przywiązanie do narodu.

Szkółkę władza dwukrotnie zamyka, ale osobista interwencya ks. Szembeka znów otwiera jej gościnne podwoje. Z ambony odzywa się w potężnych akordach dźwięk mowy ojczystej.

Ten sam korespondent, który o ks. Szembeku wyrażał się z niedowierzaniem, pisze **) po dwóch latach pracy nowego proboszcza:

„Znać tu coraz czynniejszy współudział w niesieniu pomocy ziomkom, poszukującym pracy i kawałka chleba. Istniejące tu już katolickie Towarz. dobroczynności usilnie krząta się nad zwiększeniem swoich środków materyalnych. Parę tygodni temu na cmentarzu katolickim, w domu wzniesionym z ofiarności parafian, poświęcony został przytułek dla starców i niedołężnych, w którym zaraz pomieszczenie znalazło 3 mężczyzn i 3 kobiety.

„Niedawno otrzymano z Petersburga 1.500 rs. na rzecz tego przytułku, jako wkład wieczysty. Szanowny pleban saratowski krząta się usilnie około odnowienia kościoła tutejszego, nie żałując podobno własnej szkatuły. Wewnątrz świątynia odnowiona w zupełności, pozbyła się szpecącej ją ongi pstrokacizny. Słowem, dzięki ks. Szembekowi, sprawy parafii dochodzą do porządku normalnego“.

Ks. Szembek jako prezes Towarzystwa dobroczynności 1893-8 porządkuje jego sprawy. W czerwcu z 1896 donosi korespondent *Kraju**)

„Nasze katolickie Towarzystwo dobroczynne stara się w miarę możności przyjść z pomocą współwyznawcom swoim, biedakom podobnego rodzaju. Muszę oddać sprawiedliwość członkom tej instytucyi. Pracują i krzątają się, urządzając przedstawienia amatorskie, wieczory literackie i tańcujące, bazary, loterye itd., gromadząc grosz do grosza, wszystko to dla szlachetnego celu. Towarzystwo istnieje od lat kilku i pomimo szczupłych środków, zdobyło się na murowany przytułek dla starców i kalek, posiada dwa stypendya w zakładach naukowych, oraz prowadzi i utrzymuje szkołę z 60 uczniami i uczenicami wyznania katolickiego. Oprócz tego okazuje doraźną pomoc naszym rozbitkom“.

„Kościół, odnowiony wewnątrz, zyskał ze składek parafii nowe ogrodzenie, sprowadzono z Warszawy ładne sztachety. Wkrótce mają przybyć z zagranicy nowe organy dla katedry tutejszej“.

W czerwcu 1898 zaś donosi Kraj*): „Towarzystwo dobroczynności wciąż się rozwija, — obecnie zmieniło na lepsze swą ustawę, wprowadzając między innemi i tę zmianę, że będziemy wybierali prezesa zarządu, gdy dotychczas to stanowisko było obsadzane bez udziału członków przez biskupa; przytułek Towarzystwa dla starców przez tutejszą pracę i zarząd miejski stawiany jest za wzór dla innych podobnych zakładów dobroczynnych: czystość, porządek, zdrowe pożywienie, wogóle całe urządzenie naszego przytułku godne jest naśladowania“.

Ze szczególną radością odwiedza ks. Szembek Polaków przesiedlonych przez Aleksego Michajłowicza w r. 1660 z gubernii smoleńskiej do Pańskiej, i do Nowej i starej Kuwaki, którym przypomimo ks. Szembek mowę przodków i jeździ do osiadłych w Kamyszyńskim powiecie, w którym żyje na wygnaniu kilkadziesiąt tysięcy Polaków; ksiądz prawdziwie polski występuje też nie w roli uprzykrzonego inkwizytora, ale jako uczynny powiernik dusz szlachetnych i znękanych, jako sługa sług Bożych i serdeczny brat ukochanych ziomków.

Gdyśmy czytali w piśmie świętem modlitwę „O Boże, który kochasz dusze“, przypomniała nam się ta gorąca miłość dusz, której ks. biskup Szembek dał dowód; miłość ta była ukrytą sprężyną jego potężnego działania. Szukał on bowiem wytrwale kiernnku dusz. Człowiek wytworny i subtelny umiał się zniżyć do pojęcia prostaczków i miał cierpliwość w celu porozumienia się z wiernymi w powierzonym mu dziekanacie nauczyć się mimo tylu zajęć kilku języków.

Katechizacyę utrudniała wielka liczba wyznań i sekt, dziekanaty saratowski i astrachański zamieszkujących; byli tam bowiem obok katolików tak protestanci jak i potomkowie tych dzieci, które w gubernii astrachańskiej w r. 1802 za Aleksandra I. zakupili wygnani później przez Mikołaja I. misyonarze szkoccy, raskolnicy, Tołstojowcy, czyislennicy itd. Różnica wyznań obok braku oświaty powiększała zamęt pojęć, pobożność polskiego kapłana, która dosięgała wyżyn, potrafiła zstępować z nich do maluczkich, otwierać ich dusze i stopniowo wskazywać na wielkie horyzonty, zalecając im niewinność gołębia, a w obec sideł przez prześladowców na nich zasadzanych także i ostrożność węża.

Ks. Szembek wlewał też w skromną funkcyę katechizacyi cały ogień apostoła, całą wiarę, którą pałał, całe zaufanie w niepokonanej mocy modlitwy a pokazując maluczkim księgi mądrości i ucząc ich zatapiać się w tajemnicach Bożych niweczył złośliwy jad trujący ducha i zabijający katolicką wiarę, który szerzył się pod opieką rosyjskiego rządu.

Więcej jeszcze od galikanów za Ludwika XIV albo od Napoleona I, którzy chcieli mieć w księdzu oficera kultu („officier du culte) i zamknąć jego działanie w zakrystyi pomiędzy kościelnym a służącemi do mszy dziećmi, więcej od zwanego przez króla Fryderyka Wielkiego bratem zakrystyaninem cesarza Józefa, który w księdzu chciał mieć organ policyjny, pragnęli Moskale skrępować księży, ażeby pozyskać w nich wygodny instrument władzy. A mimo czujnego nadzoru władzy ks. Szembek nie zamknął się w samem obejściu Kościoła, ale dla dobra tego Kościoła pamiętał o tem, że ksiądz, jeśli chce w duchu słów: „Compelle intrare, ut impleatur domus mea“, tych, którzy nie wierzą, wprowadzić do Kościoła, musi sobie zdobyć wpływ na życie społeczne, nie może bowiem czekać aż jego parafianie sami do niego przyjdą, ale musi iść naprzeciwko nich.

Z poświęceniem wszystkiego, czem był i co miał dla parafian, — pozyskiwał ks. Szembek ich zaufanie i przywiązanie jałmużną i szukał dla nich zarobku, patrząc się też na obrazy nędzy i zwątpienia starał się usilnie o polepszenie bytu swych parafian, a niosąc pomoc materyalną do walących się chat i rozłożonych na puszczy namiotów ścierał prochy z ich serc i wyganiał z nich gorycz; cierpiących i udręczonych przez władzę i nędzę pocieszał czcigodny kapłan słowami Chrystusa: „W świecie macie ucisk, ufajcie mi jam świat zwyciężył“.

W myśl słów św. Pawła: „pietas ad omnia utilis“, dbał ks. Szembek o dobro doczesne swych parafian, pokazywał im, jak siły natury w rolnictwie się gubią bez pożytku, wszystko też, co parafian zastępujących mu rodzinę dotykało, jego obchodziło.

Z głębi natury dzieci wydobywał on talent i odpływ zatkanym jego źródłom, a starszych krzepił w pracy, nie jednokrotnie służył też proboszcz saratowski za sekretarza tym, którzy nie umieli pisać, a działalność swoją rozpoczął od dokładnego zbadania upodobań i obyczajów rozmaitych zamieszkujących jego dziekanat ludów po to, ażeby je budzić, poprawiać dawać najlepsze natchnienia i podnosić do Boga; coraz więcej też topniała oziębłość, a uciekała niewiara, ten zaś, który to sprawiał, zapominał o sobie, żył tylko misyonarz, a znikał człowiek, który nie znał, co to spoczynek? A mimoto z jego słów rozlewała się pogoda, a czyny były przykładem poddania się woli Bożej ze strony męża, ktory przenosił

„Nad przepych świata i blasków pozory
Widniejsze pióra białe zniżonej pokory.“

Ks. Szembek musiał w tych krajach, pogrążonych w ciemnościach nocy, niejednokrotnie spotykać czarne dusze. De Maistre powiedział bowiem, że nie wie, czem być może sumienie łotra, zna tylko sumienie porządnego człowieka i uważa je za okropne. Gdy było ciężko temu wytrwałemu misyonarzowi i gdy się uginał pod ciężarem pracy, gdy go przejmował żal z powodu występków powierzonych mu wiernych, zasilał się modlitwą i rozmyślaniem, pamiętając, że wedle słów św. Augustyna życie, które polega na czynach, wzmacnia medytacye, czyniąc je ogniskiem miłości i przewodnikiem jej płomienia.

Wyjazdy ze świętymi sakramentami do chorych o kilkadziesiąt mil były częste. Na stepie bez końca, bez drogi, drzewa, chaty i milowego kamienia, wśród 34 stopni zimna widać było tylko, jak na płótnach Wereszczagina, zbite białe masy śniegu, które łączyły się w jedno z białymi obłokami; przez zaspy na bezdrożach przedzierały się sanki, wiozące z Panem Bogiem polskiego księdza, który często z narażeniem życia pragnął zaopatrzyć nieszczęśliwych chorych.

I jakby znak zdobycia dzikich okolic dla katolickiej wiary brzmiał w wielu okolicach zimnego stepu i jałowej puszczy po raz pierwszy głos dzwonka, a zabłąkany rzadki przechodzeń, Polak z kamyszyńskiego powiatu klękał na masach śniegu i mówił często łamanym polskim językiem: „Niech będzie pochwalony“.

*) Kraj 1893 Nr. 34 str. 16.
**) *Kraj* nr. 40.

Kraj 1896 1895 nr. 24.
*) Kraj 1898. Nr. 23.

Czas odnowić przedpłatę

na miesiąc wrzesień 1905.

Kronika.

Lwów, dnia 2 września 1905.

Kalendarzyk.

W niedzielę 3 września Bronisławy i Izab. — Gr. kat. Ftadeja — Kal. słow. Przesława św.
Wschód słońca 5·27, zachód 6·31.

W poniedziałek 4 września Rozalii Panny — Gr kat. Ahaftonika. — Kal. słow. Rościsława.
Wschód słońca 5·28, zachód 6·29.

We wtorek 5 września Wawrzyńca B. — Gr. kat. Łuppa Mucz. — Kal. słow. Wodzisława.
Wschód słońca 5·29, zachód 6·26.

W środa 6 września Zacharyasza Pr. — Gr. kat. Ewtycha — Kal. słow. Drogowita.
Wschód słońca 5·31, zachód 6·25.

— **Pogłoska,** jakoby cesarz zaziębił się na manewrach w Tyrolu i był chory, jest zupełnie nieprawdziwa. Jak nam z Wiednia telegrafują, cesarz wyjechał dziś w południe na manewry do Czech.

— **Z ministerstwa kolei.** Br. Maksymiljan Buschman, o którym donosiliśmy przed kilku dniami, że obejmuje departament taryfowy w ministerstwie kolejowem w miejsce przechodzącego w stan spoczynku Liharzika, — obejmuje go tylko prowizorycznie, albowiem stanowisko to zarezerwowane jest dla posła młodoczeskiego dr. Forszta, który, jak wiadomo oświadcza się i propaguje za podwyższeniem taryf na kolejach państwowych.

— **Zarządzenia ochronne przed cholerą.** *Wiener-Abendpost* donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych, z powodu urzędowego stwierdzenia cholery w Prusach Zachodnich, wydało do władz politycznych w krajach, najbardziej narażonych, wskazówki co do zarządzeń ochronnych.

W Padwi Narodowej zapadło na cholerę dziecko flisaków, zmarłych w zeszłym tygodniu na tę chorobę. Namiestnictwo wydelegowało natychmiast lekarza do Padwi.

Protomedyk dr. Merunowicz, zarządziwszy środki ostrożności, powrócił już do Lwowa.

— **Jesień** pospieszyła się w tym roku i od dni kilku wyprawia wszędzie harce. W mieście pół biedy, gdy deszcz leje tylko chwilami a wiatr dmie nieustannie i rozbija się o domy. Na wsi jest gorzej a w miejscowościach klimatycznych i kąpielowych jeszcze gorzej, letnicy zmykają do domów a hotelarze złorzeczą tak wczesnej jesieni. Z Zakopanego i Krynicy donoszą nam, że od czterech dni trwająca niepogoda wypędziła wiele osób. Korespondent warszawski pisze, że i w Warszawie deszcze i wichura, a nawet z Ostendy pod dn. 31 bm. wypisują nam na jesień skargi i żale. Jeden z przyjaciół naszego pisma, bawiący w Ostendzie, pisze nam pod dniem 31 bm.: „Od dni kilku leje tu jak z cebra, zimno i burza, o jakiej u nas nie ma się pojęcia. Fale morskie przedostają się aż na plażę i nie ma mowy ani o kąpieli, ani o spacerze. Koncertami trzeba się ratować od nudów. Dziś z rana nieco się wypogodziło, lecz w południe znowu deszcz lunął“.

We Lwowie wczoraj i dziś chmurno, deszcz często pada a wicher dmie.

Kronika lwowska.

÷ **Sprzedaż tańszego mięsa** z prowincyi, która miała się dziś rozpocząć, odroczono do wtorku.

÷ **Poświęcenie** wyższego zakładu żeńskiego naukowego katolickiego „Notre-Dame“ odbyło się wczoraj. Rano odbyło się nabożeństwo w kościele archikatedralnym obrz. łać., na którem obecne były uczenice zakładu, rodzice uczenic i wiele publiczności. O godzinie 11 przybył ks. arcybiskup Bilczewski i dokonał ceremonii poświęcenia zakładu w asystencyi sekretarza ks. dr. Warszylewicza i ks. Handla, katechety szkoły realnej i tegoż zakładu. Po poświęceniu przemawiał ks. arcybiskup do uczenic, zachęcając je do sumiennej i gorliwej nauki i przestrzegania religii. W końcu udzielił wszystkim obecnym błogosławieństwa.

÷ **Związek nauczycielek**, towarzystwo, od lat kilkunastu istniejące we Lwowie, nabyło obecnie na własność kamienicę przy ul. Klonowicza l. 7. Zanim jednak ukończoną zostanie adaptacya nowego lokalu, odpowiednio do jego celów i zadań, biuro informacyjne związku funkcyonuje w tymczasowym lokalu, ulica Zyblikiewicza 3, między 1 a 3 codziennie. We własnym domu wśród dogodniejszych warunków biuro rozszerzy działalność swoją, nawiązując stałe stosunki informacyjne z pokrewnemi towarzystwami.

÷ **Ujęcie zbiega.** Jan Bodnar, b. podoficer rachunkowy, sprawca znacznej kradzieży w Stanisławowie na szkodę skarbu wojskowego, dostał się, jak wiadomo, przed kilku miesiącami w ręce władzy. Osadzony w więzieniu śledczem, począł symulować obłąkanie i z tego powodu został odstawiony do zakładu w Kulparkowie celem obserwacyi. Udało mu się jednak stamtąd ujść; dopiero przed kilku dniami policya lwowska dostała go napowrót w swe ręce i odstawiła znowu na Kulparków.

÷ **Niefortunne polowanie.** Do lasku biłohorskiego, za rogatką gródecką wybrali się wczoraj popołudniu dwaj uczniowie na przechadzkę. W chwili, gdy znaleźli się w gęstwinie lasu, padł strzał, z którego śrut ugrzązł w plecach ucznia V klasy realnej Edwarda Umańskiego. Kolega rannego ucznia począł szukać niefortunnego nemroda, lecz bezskutecznie. Widocznie spostrzegł on swoją pomyłkę i aby ujść odpowiedzialności, uciekł. Ranny odstawiony został na stacyę ratunkową, ponieważ jednak śrut tkwił bardzo głęboko w plecach, nie można było udzielić mu prowizorycznego zaopatrzenia i poradzono rannemu udać się do szpitala.

÷ **Z izby sądowej.** (*O gwałt publiczny*). W okręgu lwowskiej dyrekcyi kolei państw. służył przez szereg lat jako maszynista Edward Nowakowski. W r. 1902 został on z powodu drobnego przekroczenia, po przeprowadzeniu śledztwa dyscyplinarnego wydalony ze służby bez wszelkiego zaopatrzenia. Uważając się za pokrzywdzonego, wniósł Nowakowski odwołanie do ministeryum, a następnie prośbę do tronu — ale nadaremnie. Dowiedziawszy się zaś w międzyczasie, że referentem jego sprawy w dyrekcyi był zast. dyrektora p. Listowski i uważając go za sprawcę swego nieszczęścia, począł wysyłać doń listy z pogróżkami, obsypywał go przy każdej sposobności obelgami, tak, że p. Listowski musiał nawet wzywać interwencyi policyi. Razu pewnego, w maju br. spotkał Nowakowski p. Listowskiego w okolicy dyr. pol.; zbliżywszy się doń, ujął go ręką za kołnierz, przywołał policyanta i polecił mu odprowadzić p. L. na inspekcyę. Policyant istotnie posłuchał jego wezwania — mimo protestów p. L. Dopiero na inspekcyi rzecz się wyjaśniła a urzędujący komisarz oddał Nowakowskiego do aresztów. Następstwem tego było śledztwo karno-sądowe, krok bowiem Nowakowskiego miał znamiona zbrodni gwałtu publicznego. Prokuratorya wygotowała nawet akt oskarżenia; obrońca Nowakowskiego dr. Wasung, wniósł wnet potem do izby radnej prośbę o zbadanie stanu umysłowego Nowakowskiego; było bowiem coś anormalnego w postępowaniu Nowakowskiego, człowieka nieposzlakowanego poprzednio, o jak najlepszej reputacyi. Izba radna przychyliła się do wniosku obrońcy i poleciła psychiatrom zbadać stan umysłu podsądnego. Ci orzekli, że Nowakowski istotnie cierpi na pewnego rodzaju chorobę umysłową. Mimo to została rozpisaną rozprawa główna a odbyła się dziś przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy Ohanowicza. Głównym jej punktem było przesłuchanie rzeczoznawców-lekarzy, którzy ponownie w obszernym wywodzie orzekli o zboczeniach umysłu Nowakowskiego. Na tej podstawie prokurator p. Świerczyński odstąpił od oskarzenia, a trybunał wydał wyrok uwalniający.

÷ **Obrazek z zapisów szkolnych.** Onegdaj przyszedł do jednego z lwowskich gimnazyów pewien pan, aby zapisać swego syna do III klasy. Chłopak uczęszczał poprzednio do innego gimnazyum. Na to rzecze dyrektor:

— Proszę przyjść jutro, dziś nie przyjmuję „obcych“ (tj. z innych gimnazyów) uczniów.

Na drugi dzień.

— Trzeba było przyjść wczoraj. Dziś zapóźno. Wszystkie klasy przepełnione.

Kronika krajowa.

Wiec tow. „Pomocy przemysłowej“ w Buczaczu odroczony został z dnia 7 na 8 bm. dla ułatwienia udziału w zjeździe licznie zgłaszającym się uczestnikom. — Po za odroczeniem terminu zjazdu program porzód ogłoszony nie ulega zmianie.

We czwartek zaś 5 bm. odbędzie się w sali rady powiatowej w Buczaczu o 2 popoł. zjazd okręgowy członków tow. kółek rolniczych z powiatów Buczacz, Czortków, Zaleszczyki, Husiatyn.

Ruch kolejowy. Z dniem 1 b. m. zaprowadzono na przestrzeni Zwardoń-Żywiec nowy pociąg nr. 1217 odchodzący ze Zwardonia o 7·30 wieczór, a przychodzący do Żywca o 8·40 wieczór, oraz na przestrzeni Żywiec-Sucha nowy pociąg nr. 1283, odchodzący z Żywca o 6 wieczór, a przychodzący do Suchej o 8·20 wieczór.

Z Bolechowa piszą nam: W mieścinie naszej, bardzo pięknie i malowniczo, wśród mnóstwa ogrodów i sadów położnej, panują stosunki fatalne. Przedewszystkiem miasteczko jest zupełnie zżydziałe. Cały handel, cały przemysł — wszystko w ręku żydów. Prawdziwą zaś plagą ludności są najrozmaitsze banczki lichwiarskie, pod obiecującą nazwą tworzone: dla handlu i przemysłu. Projekty założenia chrześcijańskiego sklepiku przy kółku rolniczem, rozbijały się zawsze z powodu apatyi mieszkańców tutejszych. Powinien też Bolechów się wstydzić, że dotąd nie ma zorganizowanej straży pożarnej, a miałaby ona tu dość do roboty, gdyż pożary wybuchają bardzo często. W ostatnich n. p. trzech tygodniach było ich tu aż cztery. Powinienby również pomyśleć magistrat o otoczeniu opieką cmentarza tutejszego, który jest w najokropniejszem zaniedbaniu. Profanacyą zaś jest tego miejsca, że żydzi miejscowi urządzili tam sobie formalne miejsce przechadzki. O wszystkich tych brakach powinien magistrat pomyśleć i starać się im zaradzić. *J. P.*

Wzorowa praca obywatelska. Z Żółkwi piszą nam: Na północ o 200 kroków od Żółkwi leży wioska Winniki, dzisiaj przedmieście Żółkwi, która w dawnych dziejach Polski ważną odegrała rolę. Na gruntach jej bowiem wiekopomnej sławy hetman nasz Stanisław Żółkiewski założył kamień węgielny pod zamek i dzisiejszy gród Żółkiew. Tutaj przeżył wolne od wypraw wojennych dni swego życia, tu w końcu złożono śmiertelne szczątki jego na sen wieczny. Tu także prawnuk jego Jan Sobieski spędził młodzieńcze lata, a później jako król tu najchętniej przebywał. Nic też dziwnego, że Winniki ze strony swych wielkich dziedziców troskliwej doznawały opieki. Spalone kilkakrotnie przez zagony tatarskie, znowu podnosiły się, a opuszczone zgliszcza, z powodu uprowadzenia w jasyr ludności winnickiej, zajmowali nowi osadnicy polscy, sprowadzeni z zachodu przez małżonkę hetmana, Reginę. Świadczą o tem chociażby nazwiska tutejszych włościan jak: Baranów, Malkiewiczów, Derkaczów, Chmielów itp. Niestety z biegiem wieków ludność ta prawie zupełnie zruszczała. Dzisiaj pozostały tylko niedobitki polskie, ale i ci do niedawna tylko z obrządku byli Polakami. O narodowość swą i mowę polską wcale nie dbano. Zwrot ku lepszemu nastąpił dopiero po założeniu tu w r. 1900 przez krakowskie tow. Oświaty ludowej czytelni, pierwszej wówczas czytelni polskiej w powiecie, oraz kasy Reiffeisena i Kółka rolniczego. Od tej też chwili ludność polska skupiła się w swej czytelni i poczęła się narodowo i ekonomicznie odradzać. Niestety pomyślny stan ten nie trwał długo. Z chwilą bowiem wyjazdu z Winnik inicyatora czytelnia zamarła, dwa sklepy Kółka rolniczego z wielkiemi stratami upadły, a Polacy miejscowi poczęli znowu popadać w dawniejszy sen letargiczny, gdyż nie znalazł się nikt, ktoby rozpoczęte dzieło chciał dalej prowadzić. Dopiero po powrocie dawnego kierownika, a zwłaszcza od chwili objęcia opieki nad czytelnią przez niedawno przybyłego do Żółkwi inspektora szkolnego p. Mikołaja Niedźwieckiego, znanego pracownika około oświaty ludowej w powiecie podhajeckim i skałackim, Czytelnia nasza wstąpiła w nowy, trwały okres rozwoju, dzień zaś 27 z. m. pozostanie na długo w miłej pamięci czytelników. W dniu tym bowiem p. Niedźwiecki wobec licznie zgromadzonych słuchaczy: włościan i mieszczan tudzież inteligencyi, przybyłej z Żółkwi, wygłosił część odczytu: o Żółkwi i jej założycielu, ciąg dalszy wygłosi szanowny prelegent w następnych odczytach. Zajmujący temat, tudzież niezwykle barwny sposób wygłoszenia odczytu obudził zapał u słuchaczy, którzy wyrazili prośbę, by p. Niedźwiecki jak najczęściej odwiedzał czytelnię. Po odczycie nastąpiła jeszcze bardzo dobrze dostosowana do okoliczności deklamacya małej Janinki K., poczem choralny śpiew wieńca pieśni narodowych zakończył uroczystość *Pol.*

Defraudacya w Krośnie. Lwowska reprezentacya krakowskiego tow. wzaj. ubezpieczeń komunikuje: Dodatkowo do wyjaśnienia naszego, ogłoszonego w dziennikach 30 sierpnia, stwierdzamy na podstawie wyników ukończonego szkontra agencyi w Krośnie, że deficyt agencyjny, popełniony przez Augusta hr. Łosia, wynosi we wszystkich trzech działach 6046 k. 92 h., która znajduje całkowite pokrycie w walorach, złożonych nam na zabezpieczenie zobowiązań hr. Łosia. Deficyt ten powstał w ciągu sierpnia br. jak to wykazywały księgi agencyjne. Poprzednie szkontro tejże agencyi przeprowadzone w dniu 6 czerwca br. nie wykazało żadnych braków. Sprawa odpowiedzialności za oszukańcze manipulacye z pożyczkami na police życiowe znajduje się jeszcze w toku dochodzeń.

Kronika powszechna.

§ **Pogrzeb śp. Duchińskiej.** Z Paryża piszą pod dniem 27 sierpnia: Oddaliśmy dzisiaj ostatnią przysługę śp. Sewerynie Duchińskiej. Pora wakacyjna, brak wielu członków naszej kolonii, przedewszystkiem zaś nieobecność młodzieży szkolnej, sprawiły, że skromny orszak towarzyszył przeniesieniu zwłok śp. Duchińskiej do kościoła Wniebowzięcia. Tutaj kapelan misyi polskiej, ks. Postawka, odprawił nabożeństwo żałobne, jeden z księży z kraju, chwilowo w Paryżu przebywający, wygłosił mowę, podnosząc cnoty chrześcijańskie zmarłej, sławiąc jej zasługi obywatelskie i literackie. Po egzekwiach podążył zwolna kondukt żałobny do Montmorency. Nie było żadnych kwiatów, ani wieńców na karawanie, stosownie do życzeń zmarłej, która nieraz za życia powtarzała, że pieniądze na ten cel przeznaczone lepiej na ubogich oddać. Tak też uczyniono i zebraną w ten sposób sumę obrócono na rzecz tutejszego tow. dobroczynności im. Klaudyi Potockiej, którego zmarła długoletnią, aż do zgonu samego, była przewodniczącą. Po dwugodzinnej przeszło wędrówce wśród deszczu i nieporody dotarliśmy nareszcie do bram cmentarnych. Tu szczęściem deszcz ustał, z poza chmur ukazało się słońce, jakby i ono śp. Duchińską pożegnać zapragnęło. Nad otwartym grobem, w którym już się znajdowały zwłoki męża śp. Seweryny Franciszka Duchińskiego, wobec szczupłej garstki kilkudziesięciu osób, przemówili pp. W. Strzembosz i K. Lubecki, ktoś z rodziny garść ziemi, z kraju przywiezionej na trumnę wysypał, ksiądz ją wodą święconą pokropił i ostatnie modlitwy odczytał; potem zwyczajem starym „Anioł Pański“ za duszę zmarłej odmówiliśmy i na zawsze wieko grobowca zawarto.

§ **Ameryka w obawie przed cholerą.** Z Waszyngtonu telegrafują: Generalny lekarz Wiman zarządził wyjazd rzeczoznawcy Mac Langhlina do Europy, celem zbadania stanu cholery, aby poczynić zarządzenia celem zapobieżenia zawleczeniu cholery do Ameryki.

§ **Akcya celem zniżenia cen mięsa** rozszerza się po wszystkich miastach austryackich. Także Opawa postanowiła otworzyć miejskie jatki, aby uregulować ceny mięsa.

§ **Watykan i kwirynał.** W Rzymie budzi ogólną uwagę fakt, iż ks. Genuy, brat królowej wdowy Małgorzaty, ofiarował 200 fr. na rzecz budowy pomnika papieża Piusa X. w jego mieście rodzinnem Riese. Krok ten, przyjęty w Watykanie z żywem zadowoleniem do wiadomości, jest nowym dowodem pomyślnego zwrotu, który się dokonał w stosunkach między Watykanem a włoskim domem królewskim i który w niemałym stopniu przyczyni się do osłabienia różnic między Kościołem a państwem we Włoszech.

§ **Misya papieska do Japonii.** Rzymski korespondent *Dziennika poznańskiego* pisze: Z Rzymu wyjechał po Ameryki biskup z Portland (Maine) O'Connel, irlandczyk, który stamtąd pojedzie do Japonii w misyi od Piusa X do mikada. Wiezie on bardzo uprzejmy list papieża do cesarza japońskiego, w którym papież dziękuje mu za życzliwość, okazaną katolickim jeńcom wojennym w Japonii, którym rząd polecił nadać księży do obsługi religijnej. Nie jest to zresztą pierwsza misya papieska w Japonii; w roku 1885, ks. Osouf, obecny arcybiskup w Tokio, wysłanym był przez Leona XIII do mikada z podziękowaniem za względy, okazane religii katolickiej. Wprowadzał wtedy ks. Osoufa poseł francuski w Tokio, Karol Sienkiewicz. Dziś okoliczności się zmieniły, Francya zrzekła się protektoratu nad katolikami na Wschodzie, a nawet zerwała z Watykanem. W Japonii ogłoszoną została ustawa (w r. 1889), nadająca swobodę wyznania i przyjmowania katolicyzmu. Kiedy umarł Leon XIII, arcybiskup Tokio rozesłał dworowi japońskiemu zaproszenia na egzekwie solenne. Reprezentował na nich cesarza japońskiego br. Komura, ten sam, który prowadził układy w Portsmouth. Dzisiejsza wojna podniosła może nawet przyjazne uczucia rządu japońskiego względem katolicyzmu. Poseł japoński w Paryżu wychowuje jawnie dzieci swoje w religii katolickiej. Więc poseł papieski przyjętym będzie z wszelkimi względami w Tokio i stąd spodziewają się wzrostu delegacyi apostolskiej do rangi nuncyatury, tak, jak i w Pekinie, skąd podobno zażądano nawiązania rokowań z Stolicą Apostolską dla ustanowienia nuncyusza.

§ **Zbiór podwiązek.** Mania kolekcyonowania przybiera coraz oryginalniejsze formy. Oto pisma amerykańskie donoszą, iż jedna z milionerek tamtejszych gromadzi możliwie pełną kolekcyę „podwiązek“. Poświęciła ona na tę osobliwą kolekcyę cały pokój w swojem mieszkaniu, a dla pełności obrazu brakuje

esarzowa zgubiła — *o, shocking!* — na jednej z plaży angielskich. Dalej podwiązka młodej, niedawno lwyszłej za mąż księżniczki Gustawy Adolfiny szwedzkiej (zdobyta za pomocą przekupienia służby...), dalej podwiązki: królowej Wilhelminy holenderskiej, królowej Małgorzaty włoskiej (wdowy), królowej Dragi (z dewizą serbską) itd. Oczywiście nie braknie i podwiązek słynnych koryfejek, jak tancerki Otero (wyszywana drogimi kamieniami), Maryi Taglioni i w. i. W każdym razie w rzeczonym zbiorze tkwi pierwiastek *excentricity*, o co zapewne najwięcej chodzi jego właścicielce.

Dr. T. Ballaban radca cesarski, okulista, powrócił i ordynuje jak dawniej.

Dr. Michał Wasung, b. sędzia śledczy, członek rady miejskiej, otworzył kancelaryę dla spraw obrony karnej przy ul. Trzeciego Maja l. 5.

Operator dr. Zenon Leńko powrócił z wakacyj i ordynuje jak dawniej ulica Bielowskiego l. 6.

„IDEAL". W każdem gospodarstwie domowem wywołał istny przewrót nowy wynalazek zaszczytnie znanej czeskiej firmy Rak i Hobza w Hranicach. Tym wynalazkiem jest opatentowana maszyna do prania „IDEAL", na której w każdym domu można wyprać wszelkiego rodzaju bieliznę bez stnku, pary, wilgoci i innych nieprzyjemności. Główną zaletą owej maszyny jest to, że mechanizm jej jest tak praktyczny i zrozumiały, iż specyalna praczka do tej maszyny jest wcale niepotrzebną, lecz zajętym być może przy niej ktokolwiek, 12-letnie dziewczę lub chłopak, albo też inna osoba, zbędna w gospodarstwie, albowiem praca na tej maszynie jest nadzwyczaj łatwa. Najlepszym dowodem dobroci owej maszyny jest bardzo rychłe rozszerzenie jej w wielu tysiącach, przedewszystkiem w towarzystwach „Czerwonego Krzyża" austro-węgierskiego i rosyjskiego, a także i poza granicami krajów czesko-słowiańskich. Ktoby się bliżej interesował tym wynalazkiem, niech zażąda od wyżej wymienionej firmy cennika, który wysłany zostanie każdemu gratis i franko.

Znaczną oszczędność przy zakupnie osiągną P. T. czytelnicy, używając dołączonej tu oferty specyalnej wielkiego magazynu „Au prix fixe". Wiedeń I. Graben 15. Polecamy szczególnie bezpłatną przesyłkę nowej kolekcyi próbek i ilustrowanego pisma dla mód na sezon jesienny i zimowy. Ofiarowany wybór, jakość i taniość są istotnie bez konkurencyi.

Z całego świata.

Wiedeń 2 września. Do *Zeit* donoszą z Poli o drugim nieszczęśliwym wypadku podczas manewrów nocnych. Torpedowiec nr. 36 uderzył o drugi torpedowiec i zatonął. Załogę zdołano uratować.

Paryż 2 września. Do dziennika *Eclair* donoszą z Vigo, że wczoraj tam eksplodowała bomba; wybuch zabił dwie osoby a wiele zranił. Sprawców dotąd nie wyśledzono.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 1 września 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +14·2, Tarnopol —·—. Lwów +12·5. Skole +9·5 Przemyśl —·— Jarosław +18·0. Tarnów —·—. Nowy Zagórz +13·0 Kraków +12·5 .Praga +14·8 Wiedeń +18·6. Semmering +8·4 Budapeszt +14·8. Ischl +11·6 Riva +16·1 Tryest +18·7 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Teatr poznański** pod dyrekcyą p. Rygera, który w lecie tego roku po raz pierwszy dał się poznać Galicyi, urządzając najpierw w czerwcu kilka przedstawień w Krakowie, a następnie przez lipiec i sierpień grając w Krynicy, do pewnego stopnia nam zaimponował. Nie błyskotliwością wystawy, której zresztą nie mógł rozwinąć, nie modernistyczną finezyą, lecz swem zdrowiem, swą siłą, szczerą sztuką, którą kultywuje. Zwarta trupa poznańska, wcale liczna i wybornie skompletowana, złożona przeważnie z młodych artystów, przejęta jest zapałem i miłością dla sztuki, w której widzi jednak wyższe cele, którą uważa za posłanniczkę. I w takim też duchu prowadzi teatr poznański dyrektor Ryger. Repertuar poznański jest poważniejszym od repertuarów innych polskich teatrów. Utwory klasyczne, utwory nasze, lecz te, które są zaczerpnięte z czystej krynicy duszy polskiej, wypełniają go prawie w całości, a rzeczy lekkie, farsy, idą w drugim rzędzie. Chorobliwe utwory „młodych" wcale grywane nie bywają; dodać można, że i publiczność poznańska ich nie chce i tak np. „Złote runo" odegrane w Poznaniu na próbę, po pierwszem przedstawieniu spadło z repertuaru. Jaką wagę przykłada teatr poznański do poważnej sztuki polskiej i jak ją ceni, poznać można z poszczególnych przedstawień. Każda taka sztuka odegrana jest z ogromnym pietyzmem, z doskonałem przygotowaniem i z widocznym zapałem artystów. Oni się jeszcze palą do takich sztuk i do ról w nich, jak owi wielcy polscy aktorowie z przed czterech i trzech dziesiątków lat, o których tyle pięknych rzeczy opowiada Bogusławski w swej książce „Na około teatru". Oni jeszcze grają sercem. Jedynym też jest jeszcze teatr poznański, który zachował tradycyę pięknej deklamacyi. Podnieść jeszcze należy doskonałe zgranie się trupy poznańskiej; nie wybija się wśród niej na scenie jedna jasna gwiazda na szarem tle, ale usiłowania wszystkich artystów skierowane są ku stworzeniu jak najdoskonalszego zespołu i w ten sposób słuchacz nie zachwyca się tylko grą pani X. lub pana Y., ale oddaje się jednolitemu wrażeniu odgrywanego utworu. Na żadnej innej scenie nie zagrają tak Fredry lub choćby Rydla jak na poznańskiej, na żadnej innej scenie nie oddadzą tak myśli i ducha prawdziwej polskiej komedyi. Natomiast farsy, zwłaszcza francuskie z pewnością lepiej i efektowniej grane są np. we Lwowie.

Trupa poznańska, która bawiła w Galicyi, złożoną była z 30 osób. Między paniami wyróżniała się przedewszystkiem pani Podgorska, bohaterka, celująca prześliczną deklamacyą i klasycznymi ruchami, między panami zaś na pierwsze miejsce wybija się p. Czerniak. Niemożliwem jest w krótkiej notatce rozpisywać się o wszystkich artystach, ograniczymy się więc tylko do ich wymienienia: panie Cichocka (subretka), Czerniakowa (role charakterystyczne), Gawlikowska (naiwna), Grabowska (role charakterystyczne), Królikowska (role charakterystyczne), Marjańska (liryczne), Olchowska (role salonowe), Teodorowiczówna (naiwna); panowie: Dobrzański, wnuk śp. Jana (komik), Dybizbański (amant młodszy), Jaracz (role charakterystyczne), Polański (role charakterystyczne), Prohaska (amant), Staniewski (bohater), Szczurkiewicz (role charakterystyczne), Wiślański (bohater, obecnie zaangażowany do teatru krakowskiego), Wesołowski (role charakterystyczne), Knake-Zawadzki, syn (role charakterystyczne). Ten krótki spis daje już pewne wyobrażenie o skompletowaniu trupy poznańskiej.

Dyrektor Ryger, który jest duszą teatru poznańskiego, walczy w Poznaniu z ogromnemi trudnościami, o których tu rozpisywać się nie mamy potrzeby. Tem większą więc jego zasługą, że nie tylko prowadzi w Poznaniu teatr polski, ale że prowadzi go w sposób, jaki nam teraz w Galicyi przedstawił. I za to należy mu się wdzięczność od całego polskiego społeczeństwa.

* **Traumulus**, dramat w 5 aktach Arna Holza i Oskara Jerschkego, zostanie wystawiony w bieżącym sezonie w teatrze miejskim.

* **„Kolce"** warszawski tygodnik humorystyczny obchodzi w roku bieżącym jubileusz 35-letniego istnienia.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę „Taksator" operetka Ziehrera.
W poniedziałek „Konfederaci Barszy", dramat Mickiewicza.
We wtorek „Karykatury" sztuka J. A. Kisielewskiego.
We środę „Sztygar".
We czwartek „Karykatury" sztuka J. A. Kisielewskiego.
W piątek „Lysistrata".

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę „Ksiądz Marek" Słowackiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Weterynarz miejski dr. Papée wrócił z Wiednia, dokąd jeździł dla zbadania tamtejszych jatek mięsnych, urządzonych przez stow. „I wielka wiedeńska rzeźnia", do którego gmina m. Wiednia przystąpiła z udziałem miliona koron. Obecnie rozpocznie się akcya w celu zapewnienia ludności Krakowa taniego mięsa.

— W procesie o k r a d z i e ż e k o l e j o w e trybunał ogłosił dziś uchwałę nie przychylającą się do wniosków obrony o odroczenie rozprawy i zbadanie, czy obwinieni jeździli pociągami, z których ginęły artykuły spożywcze. Natomiast postanowiono przesłuchać na tę okoliczność znawcę kolejowego Leitnera. Następnie odbywało się dalsze przesłuchiwanie świadków. Rozprawa zakończy się prawdopodobnie w poniedziałek.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— W obawie przywleczenia cholery do Warszawy zarządzono przysposobienie baraków cholerycznych przy szpitalu na Pradze. — Nad granicą pruską w Nieszawie i w Nowym Dworze ustanowiono stacye obserwacyjne.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

Cholera w dorzeczu Wisły.

Rząd pruski zarządził rozległe środki dla stłumienia cholery i dla przeszkodzenia jej rozszerzeniu się. We wszystkich okręgach nadwiślańskich ustanowiono stacye sanitarne a w miejscowościach, w których zdarzyły się wypadki cholery, zarządzono kwarantannę.

Dziś donoszą o czterech nowych wypadkach cholery w Chełmie, czterech wypadkach w Nakle i dwóch w Nuszy. W Chełmie jeden chory umarł.

Z Gdańska dziś telegrafują: Ministerstwo wojny odkomenderowało 8 lekarzy sztabowych dla kontroli stacyj pionierskich, w których pojawiły się wypadki cholery. Z różnych miejsc donoszą o nowych wypadkach.

Z Hamburga telegrafują: Stwierdzono w y p a d k i c h o l e r y m i ę d z y w y c h o d ź c a m i.

Władze pruskie postanowiły zaostrzyć przepisy dotyczące ruchu granicznego między Królestwem Polskiem a Prusami zachodnimi i W. Ks. Poznańskiem.

Ostatnie wiadomości.

W klubie młodoczeskim nieco kotłuje z podu rezygnacyi p. Stransky'ego z wiceprezesostwa tego klubu. Morawscy członkowie klubu młodoczeskiego zbierają się w tych dniach na naradę, a p. Stransky tymczasem w *Patrii* zachęca włoskich posłów do parlamentu austryackiego, aby połączyli się z posłami czeskimi i słoweńskimi, a wówczas łatwiej otrzymają uniwersytet włoski w Tryeście.

Telegramy i telefonematy.

Wiec w Cieszynie.

Cieszyn 2 września. (Tel. własny). Program jutrzejszego wiecu ludowego jest następujący: kwestyę położenia politycznego ludu polskiego na Śląsku omówi poseł do rady państwa i do sejmu dr. Jan Michejda; sprawę seminaryum w Cieszynie omówi katecheta ks. Józef Londzin, zaś o językowem równouprawnieniu w urzędzie i sądzie mówić będzie redaktor Franciszek Friedel.

Upaństwowienie kolei północnej.

Wiedeń 2 września. (Tel. wł.) *Poln Corr.* otrzymała od wybitnego posła polskiego, który przed paru dniami bawił w Wiedniu, następujące uwagi: Polskie koła poselskie witają z radością przygotowania, które gabinet bar. Gautscha czyni celem upaństwowienia kolei Północnej. Koło polskie jest gotowe robić ze swej strony wszystko, co może rządowi ułatwić tę akcyę. Ostatnimi tygodniami odezwały się głosy urzędników kolei Północnej, wyrażając obawę, że upaństwowienie pogorszy w przyszłości ich byt materyalny. Dlatego tak pisano — urzędnicy kolei Północnej powinni zwrócić się do posłów niemieckich, aby ci przeciwdziałali upaństwowieniu. Koło polskie uważa za konieczne rozprószyć te obawy personalu urzędniczego kolei Północnej. Dołoży ono wszelkich starań w izbie posłów, aby stworzyć ustawodawcze gwarancye, poręczające urzędnikom kolei Północnej i na przyszłość wszystkie te pobory i korzyści materyalne, które obecnie są ich udziałem.

Zwołanie rady państwa.

Wiedeń 2 września. (Telegr. wł.) W tych dniach ustanowiony już zostanie termin zebrania się rady państwa. Prawdopodobnie będzie nim 26 września.

Komisya przemysłowa.

Wiedeń 2 września. Na wczorajszem posiedzeniu stałej komisyi przemysłowej załatwiono paragrafy, dotyczące artykułów „preparaty lekarskie", dalej o koncesyonowanych przemysłach, za jakie uznano przemysł gospodnio-szynkarski wraz z drobną sprzedażą alkoholu i piwa flaszkowego.

Następnie załatwiono przepisy w sprawie kar za przekroczenia ordynacyi przemysłowej i w myśl referatu dr. Małachowskiego przyjęto zasadę, że kara pieniężna powinna być regułą, a tylko w nadzwyczajnych wypadkach i przy częstem ponawianiu się przekroczeń, może być stosowaną kara aresztu. Przyjęto również proponowaną przez p. Małachowskiego, rezolucyę, zalecającą sądy ławnicze i postanowiono dla przekroczeń przemysłowych zaprowadzić postępowanie mandatowe.

Z Węgier.

Budapeszt 2 września. Biuro koresp. donosi, że Fejervary na wczorajszej audyencyi w Ischlu przedłożył propozycye w celu usunięcia przesilenia na Węgrzech, poczem odjechał do Wiednia, gdzie przybył o 10 wieczorem.

Z powyższego komunikatu wnosić można, że cesarz przedłożonych mu przez Fejervaryego propozycyj nie przyjął lub co najmniej zastrzegł sobie decyzyę na później.

Frankfurt 2 września. *Frankfurter Ztg.* dowiaduje się, że Fejervary otrzymał od cesarza pełnomocnictwo odroczenia sejmu węgierskiego w razie, jeżeli sejm zechce uchwalić votum nieufności i postawić gabinet Fejervarego w stan oskarżenia. Po Nowym Roku sejm zostałby formalnie rozwiązany i nastąpiłoby rozpisanie nowych wyborów na zasadach powszechnego prawa głosowania.

Wiedeń 2 września. (Tel. wł.). Fejervary, ktory przed południem bawił w Wiedniu, udał się wraz z węg. ministrem spraw wewnętrznych Kristoffim do ministra-prezydenta Gautscha i konferował z nim czas dłuższy.

Szwecya i Norwegia.

Sztokholm 2 września. Dziś rozpoczynają się wybory do drugiej izby rady państwa.

Rozeszła się pogłoska, że król Oskar zgadza się na przyjęcie przez księcia Karola szwedzkiego korony norweskiej.

Ischl 2 września. Cesarz dziś o 12 w południe udał się na manewry do Czech.

Paryż 2 września. Dziennik *Gaulois* pisze: Francya domaga się w Marokku kontroli i prawa zorganizowania służby policyjnej. Delegat francuski podczas konferencyi marokkańskiej uzasadni to żądanie naruszeniem granicy w południowym Oranie.

Paryż 2 września. Odpowiedź francuskiego rządu na ostatnią notę Niemiec co do programu konferencyi marokkańskiej wręczył wczoraj prezydent gabinetu Rouvier niemieckiemu ambasadorowi.

Petersburg 2 września Szach perski wczoraj popołudniu ze swą świtą przybył nad granicą rosyjską, gdzie go przyjęła specyalnie przydzielona służba honorowa.

Londyn 2 września. Do *Times* donoszą z Szangaju: Pod datą wczorajszą ogłoszono edykt cesarski, który powiada, że rząd Stanów Zjednoczonych zapewnił rząd chiński, iż chińscy kupcy, studenci i inni podróżni, którzy zwiedzać będą Amerykę, doznają serdecznego przyjęcia. Edykt wzywa więc naród, aby spokojnie przeczekał pertraktacye, dotyczące rewizyi chińsko-amerykańskiego traktatu i zaniechał bojkotu towarów amerykańskich.

Z ziem polskich.

Zamiar zniesienia stanu wojennego.

Warszawa 2 września. *Kuryer Warszawski* donosi, że nowy generał-gubernator Skałłon zamierza znieść stan wojenny, zaprowadzony w mieście i powiecie warszawskim.

Zabicie oficera policyi.

Berlin 2 września. Z Warszawy donoszą, że w Piotrkowie zabity został oficer policyi przez nieznanych sprawców, którzy zadali mu cios ostrem narzędziem w głowę. Sprawcy powiesili następnie zwłoki na sznurze na poblizkiem drzewie, gdzie je rano znaleziono.

Z Rosyi.

Duma państwowa.

Petersburg 2 września. Pierwsza sesya dumy państwowej odbędzie się w pałacu Maryjskim.

Petersburg 2 września. (Pet. Ag.) Wczoraj obradowała specyalna komisya pod przewodnictwem hr. Solskiego, która ma zastanowić się nad uzupełnieniem ustawy o dumie państwowej. Dyskutowano nad postanowieniami, dotyczącemi wejścia w życie dumy, jakoteż ordynacyi wyborczej, zaproponowanej przez Bułygina.

B u ł y g i n n i e b a w e m m a p r z e d ł o ż y ć k o n f e r e n c y i p r o j e k t r e g u l a m i n u w y b o r c z e g o d l a K r ó l e s t w a P o l s k i e g o.

Wczorajsze posiedzenie dotyczyło tylko mniej ważnych kwestyj.

Zaburzenia w Rydze.

Berlin 2 września. Donoszą tu z Rygi, że większa część powołanych do służby rezerwistów nie stawiła się. Wczoraj tłum zrabował skład broni. Patrole przeciągają przez ulice miasta. We wszystkich fabrykach strajkują.

Fabryka bomb.

Berlin 2 września. Z Odesy donoszą, że na francuskim bulwarze, wczoraj, w wili bogatego przemysłowca, Beckera eksplodowała bomba. Żona Beckera i dwaj jego synowie zostali ciężko ranni, willa zupełnie zniszczona. Zarządzone śledztwo wykazało, że w wili znajdowała się fabryka bomb i że dwaj synowie Beckera należeli do rewolucyjnej organizacyi. W laboratoryum znaleziono kilka bomb dynamitowych i kilkaset broszur rewolucyjnych. Ranne osoby pod eskortą wojskową odstawiono do szpitala więziennego.

Sąd nad marynarzami.

Petersburg 2 września. Wczoraj rozpoczął się w Sebastopolu pierwszy proces w sprawie buntu marynarzy na Czarnem Morzu. Między obrońcami znajduje się adwokat warszawski Korwin-Piotrowski. Rozprawa jest tajna, a nadto miejscem jej obrad jest pokład okrętu wojennego „Pobiedonosiec".

Rozruchy na Kaukazie.

Tyflis 2 września. Położenie w Szuszy jest nadal niepokojące. Według najnowszych wiadomości miasto stoi w płomieniach. Okolicę zajęli uzbrojeni Tatarzy. Ludność okoliczna chroni się w góry. We wsi Muchrane wysadzono dynamitem w powietrze część zabudowań księcia Bagration-Muchrańskiego. W pobliżu miejscowości Gori zamordowano księcia Erizowa.

Pokój.

(Telegramy „Gazety Narodowej").

Traktat pokojowy.

Belin 2 września. Z Portsmouth donoszą: Podpisanie traktatu pokojowego nastąpi prawdopodobnie w obecności prez. Roosevelta. Istnieje plan sporządzenia ogromnego malowidła tego aktu dla Białego Domu.

Portsmouth 2 września. (B. Reutera). Kodyfikacya traktatu pokojowego postępuje szybko. Prof. Martens wraz z japońskim doradcą Dennisonem ułożyli już 10 paragrafów. Przypuszczają, że będzie ich wszystkich 15.

Paryż 2 września. Do *Matin* donoszą z Portsmouth: Jeszcze tylko dwa artykuły, dotyczące oprożnienia Mandżuryi i podziału Sachalinu, mają być zredagowane. Prof. Martens i doradca prawny japoński Dennison sądzą, że dziś wieczorem ukończą swe zadanie. Witte i Komura obradować będą nad ułożeniem traktatu t y m c z a s o w e g o, który ma być później zastąpiony traktatem definitywnym.

Londyn 2 września (Tel. wł.) Traktat pokojowy ma być w poniedziałek do podpisu przygotowany. Traktat będzie sporządzony w dwóch a najwyżej trzech egzemplarzach. W trzech tylko w tym razie, jeżeli Roosevelt poprosi o kopię dla amerykańskiego archiwum państwowego.

Bar. Komura, który od zawarcia pokoju nie wychodzi ze swego mieszkania, zdaje się, jest słaby; prosił on, aby podpisanie ostatecznego traktatu pokojowego, ze względu na niepomyślne osądzenie jego czynności w Japonii, odbyło się bez wszelkiej wystawności.

Wszelkim pogłoskom, jakoby Martens i Dennison przy ułożeniu tekstu traktatu, mianowicie w punktach dotyczących Sachalinu i opróżnienia Mandżuryi napotkali na poważne merytoryczne trudności, zaprzecza korespondent *Morning Post* z Portsmouth.

Jak zaznacza *Times*, traktat pokojowy obejmie ogółem 14 lub 15 punktów.

Na Sachalinie jeszcze się biją.

Petersburg 2 września. Z Władywostoku donoszą, że przybyli tam oficerowie rosyjscy z Sachalinu opowiadają, że na Sachalinie rozrzucone po całej wyspie wojska walczą z Japończykami. Utarczki te potrwają dłużej, trudno bowiem rozrzuconym oddziałom udzielić wiadomości o zawarciu pokoju.

Zawieszenie broni.

Portsmouth 2 września. (Biuro Reutera) Delegaci podpisali umowę w sprawie zawieszenia broni. Umowa ta jednakże wejdzie w życie dopiero po zawarciu traktatu pokojowego. Delegaci japońscy odmówili żądaniu zawarcia natychmiastowego zawieszenia broni.

Dział ekonomiczny.

β **Wystawa przemysłowo-rolnicza w Buczaczu.** Można być różnego zdania co do wartości reklamy w przemyśle, ale co do wartości rozumnie pojętych wystaw, tam gdzie jak u nas nie ma dostatecznego uświadomienia w dziedzinie własnej pracy, nie może być dwóch zdań. Taką wystawą przemysłu i rolnictwa *par excellence* przeglądową, bezpretensyonalną a pożyteczną będzie wystawa buczacka, której otwarcie nastąpi w dnin 3 bm. w niedzielę. Na tle bogatej zieleni, na dużym terenie łączącym się z parkiem hr. Potockich, nad brzegiem potoku, wyrosły jakby różczką czarodzieja pawilony: przemysłowy ogólny, przemysłu artystycznego, hala maszyn i narzędzi rolniczych, teatr, restauracya, cukiernia, ratusz staropolski kryjący bramę wchodową; obok tych stanęły pawilony prywatne hr. Potockich, prezesa Cieleckiego z Hadynkowiec, p. Wolgnera z Komarówki, Jaruntowskiego z Jezierzan, rygi wiertnicze, młyn, pawilon dóbr Ossowce itd. Buczacka wystawa będzie jeszcze pod jednym względem wzorową, bo będzie gotową na termin. Marszałek kraju i namiestnik zjeżdżają w niedzielę. W czasie wystawy odbędą się liczne zjazdy: 4 bm. zjazd obywatelstwa podolskiego, 6 bm. zjazd nauczycielski, 8 zjazd Towarzystw pomocy przemysłowej.

Uczestników-wystawców reprezentowanych do dziś jest 250. Jak zwykle u nas, tak i tutaj napływają zgłoszenia w ostatniej godzinie. *Mieux tard que jamais* byle miejsce wystarczyło! Komitet pamięta o wszystkiem, będzie gdzie mieszkać i będzie czem ducha i ciało posilić, teatr codziennie, koncerty, festyny dla rozrywki, dobra restauracya i cukiernia dla mniej poetycznych.

Z rynków towarowych.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z d. 1 września 1905 roku w „Hali zbożowej". — Tendencya niezmieniona.

Pszenica biała od koron 8·30 do 8·60, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 8·30 do 8·60, czerwona i żółta nowa —· do —·—, węg. —·— do —·—. Żyto kraj. —·— do —·—, żyto dworskie 6·70 do 7·00, targowe 6·25 do 6·70, tranzyto —·— do —·— węg. —· do—·—. Jęczmień browarny —·— do —·—, na krupy 6·25 do 6·50, na paszę 0·— do 0·—, tranzyto —·— do —·—. Owies 5·75 do 6·25. Proso zwykłe 0·— do 0·00. Tatarka 0·00 do 0·00. Kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 7·30 do 8·80. Cinquantin nowa 0·— do 0·—, Cinquantin stara 8·75 do 9·— Groch Wiktorya 10·25 do 11·00, zwykły 8·25 do 9·75, pastewny 0·— do 0·— Fasola cukr. stara —·00 do —·00, długa 12·50 do 13·— krótka 11·50 do 12·00. perłowa 00·00 do 00·00. Bobik 6·75 do 7·25. Wyka 0.— do —·—. Rzepak zimowy 11·50 do 12·—, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane 10·50 do 11·25, konopie 11·80 do 12·50. Lnica —·00 do 00·—. Mak niebieski 26·— do 28·—, szary 23·— do 25·— Koniczyna nasienna czerwona 0·— do 0·—, nasienna biała —·— do —·—, nasienna szwedzka —·— do —·— Esparsetta —·— do 00·—. Lucerna —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Otręby pszenne 4·50 do 4·60, żytne 5·25 do 5·30. Mąka czerwona 5·40 do 5·50. Ofagi 4·50 do 4·80. Słoma żytnia długa z opł. 2·— do 2·40 pszeniczna długa 0·00 do 0·00. Mierzwa żyt. z opł —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwycz stare z opł. 2·20 do 2·80. Koniczyna pastew. 3·00 do 3·40. Siano nowe 0·00 do 0·00. Soczewica 18·20 do 22·00. Otręby rosyjskie żytnie —·— do —·—. Ceny notowane za 50 klg.

Budapeszt dnia 2 września. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październ. 15·96—15·98, pszenicę na kwiecień 16·56—16·58, żyto na październik 12·88—12·90, na kwiecień 1906 13·54—13·56 owies na październik 12·06—12·08, na kwiecień 1266 12·64—12·66, kukurudza na sierpień 00·00—00·00, na wrzesień 00·00—00.00, na maj 1906: 13·30—13·32, rzepak na sierpień —·——·—.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 2 września (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 679·50, węgierskiego zakładu kredytowego 789·50 Anglobanku 319·50, Unionbanku 558·00, Banku dla krajów koronnych 451·00 Bankvereinu 572·—, Bodencreditu 1043·— galicyjskiego Banku hipotecznego 558·— kolei państwowych 676·50 kolei południowej 101·— tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 447·00 kolei północnej 5910 kolei czerniowieckiej 534—, alpiny 544·00 Rima Muranya 559·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2763·— fabryki broni 549·—, tureckie tytoniowe 87·900, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 925—, oblig. węg. indemniz. 96·40 renta majowa 100·60, austryacka renta koronowa 100·60, węgierska renta koronowa 96·92, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·95, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99·00, i pół procentowe listy banku krajowego 101·77, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·50 4-procent. Banku kraj. 100·00, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·17, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin- 99·95, 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z r. 1893 99·75 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 99·20, losy tureckie 143·00 marki 117·85, ruble 253·00.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Nie kupujcie żadnego jedwabiu

bez poprzedniego zażądania wzorów naszych pod gwarancyą trwałych, bardzo pięknych nowości czarnych, białych i kolorowych.

Specyalność: **Jedwabne materye na toalety ślubne, balowe, wizytowe i spacerowe** oraz **na bluzki, podszewki** etc. od kor. 1·15 do 18·— za metr. Sprzedajemy **wprost prywatnym** i posyłamy podług wybranych próbek materye jedwabne do mieszkań **z opłaconem portem i cłem.**

Schweizer & Co., Luzern 028 (Schweiz)

Seidenstoff-Export. — Königl. Hoflief.

Salvator zdrój litinowy bez żelaza

w cierpieniach nerek i pęcherza, dolegliwościach moczu, reumatyzmie, gośćcu i cukrzycy, tudzież w nieżytach przyrządów oddechowych i do trawienia.

Dyrekcya zdrojów Salvatora w Preszowie (Węgry).

Ponieważ usiłują obecnie wprowadzić w handel likiery, które były dawniej wyrabiane przez mnichów wydalonych z Francyi pod marką: „Liqueur fabriquée à la Grande Chartreuse" — przeto zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że likiery powyższe nie są identyczne z prawdziwymi likierami Chartreuse, gdyż wypędzeni mnisi z Chartreuse osiedli w Tarragonie w Hiszpanii i podług przepisów im tylko znanych wyrabiają teraz i sprzedają pod nową marką: „Liqueur fabriquée par les pères Chartreuse à Tarragone". Aby nie dać wprowadzić się w błąd jakoby te przez obcych ludzi wyrabiane likiery miały być prawdziwymi i dawniejszymi likierami Chartreuse — należy baczyć na dolny brzeg etykiety, na której przy starych prawdziwych likierach są słowa: „Imp. Allier Grenoble", podczas gdy na innych fabrykatach jest tylko: „Imp. Lith. Gre-Grenoble". Aby dostać rzeczywiście prawdziwego likieru Chartreuse, wyrabianego przez mnichów, należy zawsze żądać likieru robionego par Pères Chartreuse w Tarragonie.

Inkaso weksli i przekazów

na miejsca zagraniczne i na prowincyę przyjmują

Sokal i Lilien

Dom bankowy i kantor wymiany

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia osobnej prowizyi.

Niema odtąd **Zatwardzenia** dzięki mojemu piernikowi leczniczemu Skład we Wiedniu I, Habsburgergasse 1a. Cenniki darmo. 12 sztuk K. 3, 24 sztuk K. 5 opłatnie za pobraniem. **HUSS-KUCHEN**

Szkoła gospodarstwa domowego we Lwowie

zostanie otwartą z dniem 15 października b. r.

Wpisy uczenic przyjmuje się od 15 września w składzie fortepianów B. Połonieckiego przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 codziennie od godz. 3—5 popołudniu.

Prospekty dostać można w Księgarni polskiej (ul. Akademicka 2).

Lokal szkoły znajduje się przy ul. Akademickiej l. 4 I. p.

Za Dyrekcyę:
Anna Połoniecka *Helena Szczepanowska.*

Hygieniczna lecznica

dr. Tarnawskiego w Kosowie

za Kołomyją (st. kol. Zabłotów) otwarta do końca października. — Kuracya owocowa i dopełniająca po pobycie w zdrojowiskach.

2 września otwarcie Teatru rozmaitości

w hotelu Dependance Bristol

Senzacyjny program familijny. — Występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o g. 1/2 8 wieczór.

Przyjechali do Lwowa d. 2 września.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona.) J. Rukowski z Hermanowic, M. Pawlikowska z Siedlisk, J. Zagórski z Krakowa, J. Jarzymowski z Kupiatycz, F. Janowski z Lobzewa, W. Habler z Wiednia, P. Korolewski z Rosyi, Mery Rulle z Kijowa, dyr. Biliński z Krakowa, P. Kościszewski z Bilki, H. Mierzeński z Dubowic, S. Zdanowicz z Borysławia, St. Kaszniewicz z Kołomyi, M. Ujejski z Siedlisk.

Rasowe psy każdego rodzaju, od najmilejszych karzełków do największych olbrzymów — posyła najdoskonalsze **W. FUCHS, Prag-Klamovka**, nr. 6, G. Böhmen. Mały cennik bezpłatnie, za nadesłaniem 50 hl. markami wielki bogato ilustrowany katalog z drogocennemi wskazówkami o chowaniu, pożywieniu i pielęgnowaniu psów, ważny dla posiadaczy rasowych psów. 473

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 hl. od wyrazu.

Bryndza świeża majowa po 4 k. 56 h. paczka 5-kilowa. Dwór Łapszyn — Brzeżany.

Owoce kandyzowane w koszykach 1/4 i 1/2 kg. po 1 k. 12 h. po 2 k. 20 h., bez koszyczków po 1 kor. i po 2 koron. Dwór Łapszyn Brzeżany.

Guwernantki, bony niemki, francuski umieszcza zaraz Biuro nauczycielskie Niemczynowskiej, Lwów, Rynek 12 a. 156

Dla PP. Studentów **łóżka żelazne** składane, **umywalnie** żelazne, **miednice i dzbanki** emaliowane. **łyżki, noże i widelce** poleca najtaniej **Fr. Chladek**, handel wyrobów żelaznych i metalowych, we Lwowie, Rynek 45 (róg ul. Grodzickich). 514

Bez konkurencyi! **Wanny** trwałe cynkowe od **zł. 6·50**, gdzieindziej te same 10 zł. własnego wyrobu. Wojciech Zając, Lwów, Ossolińskich 14. 153

Furman zdolny lat 36, żonaty, jedno dziecko. Dwadzieścia lat służby w domach magnackich, bardzo dobrze polecony, poszukuje posady. Adres. Hatman, Uhrynów koło Sokala. 155

Gruszki kaizerki k. 3·20, jabłka i gruszki stołowe k. 2·80, śliwki węgierki k. 2·40, śliwki ogromne szczepione k. 3·20, oereni k. 3·50, wysyłu w 5 klg. koszach franko za zaliczką. 100 kilo jabłek i gruszek 25 koron, stacya kolejowa Zaleszczyki, śliwki 20 koron. S. Falek, Zaleszczyki nr. 5. 152

Pierścionki, obrączki oraz wszelkie wyroby złote i srebrne poleca Franciszek Kwaśniewski, Lwów, plac Halicki 3. 135

Ważne dla letników! Rewolwery dla własnej obrony, do dozwolonego użytku browningi, repetiery, floberty, stuczki, expressy, drillingi, lankastrówki z Kruppa lufami. Wszelkie przybory myśliwskie poleca najtaniej pracownia rusznikarska BOLESŁAWA JANKOWSKIEGO, Lwów, Czarneckiego l. 2. 91

Pożyczki pieniężne każdej wysokości, niezwłocznie, na 3 1/2, 4, 5 prc. udzielam osobom każdego stanu na skrypt dłużny, weksel, policę asekuracyjną, hypotekę Sltd. płaty także ratami. G. Löhöffel, Berlin W. 35, P. R. 487

Wilgoć i grzyb domowy najsilniejsze, najbardziej zadawnione **usuwam raz na zawsze** od lat 10-ciu wypróbowanym środkiem. Dowód: liczne uznania za roboty przeprowadzone w pałacach, dworach kamienicach etc. Przesyłka próbna 6 kor. Zarząd fabr. **„glazuryny" Lwów, Łyczakowska l. 22.** 129

Brzoskwinie. Winogrona.

5 kilo brzoskwiń	koron	4·80
5 „ winogron	„	3·20
5 „ gruszek lub jabłek	„	3·30
5 „ rajskich melonów	„	2·30

franko za pobraniem

Giovanni Spanghero, Triest. 525

Zarząd dóbr 542

Krakowiec
pod Radymnem, ma na sprzedaż wyborowy zarybek szlachetnych

Karpi
po cenie 2 korony za 1 kopę od 5 września rb. aż do lodów. Na wiosnę zaś, od 1 marca 1906 po cenie 3 korony za jedną kopę. Uprasza się reflektantów o zgłoszenia z beczkami na miejsce. Zamówienia przyjmuje Zarząd dóbr.

Odręczne Powiększenia Fotografij znakomicie wykonane **po niskich cenach** ul. Ochronek l. 5. Dozorca wskaże. 490

Nowe 1005
Rowery i Maszyny do szycia polecam po cenach następujących: „Atilla" drogowe i półwyścigowe, kompletne po k. 110. damskie 130 k., używane po 55, 60, 75 k. Płaszcze k. 6. 7, 8. Węże k. 4, 5. Inne części składowe najtaniej. **Maszyny Singera do szycia**, ręczne k. 40, Pierścionowe 76 k. centro-szpulkowe z pokrywą, polska instrukcyą i 5-letnią gwarancya 92 k. Wysyłka po otrzymaniu zadatku 15 k. reszta zaliczką. Cennik illustrowany bezpłatnie. Korespondencya polska. **M. RUNDBAKIN, Wiedeń IX/I, Lichtensteinstrasse 28.** Firma założona w r. 1875. 537

Kropie do zębów
(dawniej Liton zwane) uśmierzają natychmiast ból zębów. Flakon 80 h. i 1 k. 20 h. We Lwowie w aptece P. Mikolascha, — w Stryju w aptece J. Drągowskiego. 21

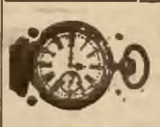

Nie przez krzykliwą reklamę, ale dla wartości gatunku, mam wielki dekup genewskich zegarków i innych artykułów, których illustr. cenniki bezpłatnie wysyłam. Polska korespondencya. **M. RUNDBAKIN Wien IX/I., Lichtensteinstrasse 28.** 538

Uszlachetnione Zboża krajowe!
Zarząd dóbr Grodkowice poczta **Brzezie** — poleca do siewu:

Pszenicę ostkę galicyjską w dwóch gatunkach, odznaczoną dwoma medalami na wystawie powszechnej w Paryżu: „Elita" pochodząca z najdorodniejszych kłosów ręką na polu wybieranych po cenie kor. 28 za 100 kilo i „Selekcyjna" pierwsza reprodukcya „Elity" kor. 25 za 100 kilo.

Żyto polskie, mało wymagające i plenne kor. 22 za 100 kilo.

Ceny rozumieją się loco stacya Podżęże lub Kłaj — za worek dolicza się cenę kosztu. 482

W wyższym zakładzie wychowawczo - naukowym żeńskim
Maryi Zagórskiej 516
ul. Czarneckiego l. 1,
wpisy tak do **liceum** jak do **szkoły wydziałowej 1 indowej** (posiadających prawo publiczności) codziennie między 10 a 12 i 3 a 6. Zakład przyjmuje uczennic st. l., półpensyonarki i dochodzące. Egzaminy wstępne odbywać się będą dnia 3 i 4 września, nauka regularna 6 września.

Przestrzegamy przed bezwartościowymi falsyfikatami.

Tysiące listów pochwalnych.

Ideałem
każdej praktycznej gospodyni jest dobra maszyna do prania. Taką jest nasza światowej sławy opatentowana maszyna **„Ideal"**, która będąc praczką, nie je, nie pije i nie żąda zapłaty. — Służby nigdy nie zaniecha — nie wypowie. Wypierze bez wilgoci, bez pary, lekko, czysto, bielizny nie niszczy. Wymaga tylko skromnej obsługi: ogrzać wodę i z lekka poruszać korbą. Dotychczas najlepsza maszyna na świecie.

Na 7 wystawach nagrodzona złotymi medalami.

Wywóz do wszystkich ziem słowiańskich.

Proszę żądać cenników od **Pierwszej czeskiej specyalnej fabryki maszyn DO PRANIA** 491 **Rak i Hobza, Hranice, Morawa**

Warunki spłaty według umowy.

Warunki i spłaty według umowy.

Dobry zarobek uboczny dla gospodarzy rolnych

To przyszłość — PIASEK JEST ZŁOTEM — jest marką ochronną

jeśli, zmieszany z cementem, zostanie użyty do

cegieł,
dachówek, płyt podłogowych i ściennych, żłobów dla bydła, rur wodociągowych, studziennych itd. Nie ma lepszego ani tańszego materyału budowlanego dla miasta lub wsi.

Nowe wyborne maszyny ręczne do obsługi przez nieuczonych robotników, dostarcza

Leipziger Cementindustrie Dr. Gaspary & Co.
Markranstädt bei Leipzig.

Próbki piasku (około 5 kg.) przysłane nam, badamy gratis. Należy żądać ilustr. bezpłatnego cennika 209. Nasz zastępca jest teraz w Galicyi, kto sobie życzy jego bytności, niechaj nas krótko uwiadomi — kosztów nie ponosi się żadnych.

Prowadzimy też korespondencyę polską. 452

Cementowe dachówki są najlepszą ochroną przeciw niebezpieczeństwu ognia.

WITOŁD TRANDA
elektro - technik - mechanik 544
w Przemyślu, ul. Franciszkańska 7.

Światło elektryczne i motory — Gromochrony — Telefony — Dzwonki elektr. — Aparaty fizykalne.

Rowery.

Maszyny do szycia i pisania.

Towary optyczne.

Wysyła na całą Galicyę monterów do urządzeń elektrycznych po cenach najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Zakład leczniczy Priessnitzthal
w MÖDLING pod Wiedniem, Założony w r. 1850.

w najpiękniejszem położeniu wiedeńskiego lasu, a przecież o 1/2 godziny oddalony od Wiednia, nadaje się do wszystkich rodzajów nerwowych słabości, dla osłabionych i potrzebujących pokrzepienia, najlepsza pielęgnacya i znakomite skutki.

Telefon 47. Cenniki gratis.

Metody leczenia:
Leczenie woda — Inhalacya podług dr. Bulling
Leczenie elektrycznością — Psychotherapia
Powietrzne i słoneczne kąpiele — Kąpiele kwasorodowe
Dobre odżywianie — Masaż 297
Zdrowotna gimnastyka.

Główny lekarz: **Dr. Józef Weiss.**

Ogłoszenie licytacyi.

Wskutek uchwały Walnego zgromadzenia wierzycieli Masy konkursowej firmy handlowej Młyn parowy „Marya Helena" Seweryna bar. Brunickiego i Spółki i tejże jawnych spólników, tudzież Wydziału wierzycieli tejże masy konkursowej rozpisuję niniejszem licytacyę celem sprzedaży wszystkich dotychczas nieściągniętych wierzytelności masy konkursowej wyż wymienionej firmy handlowej tudzież dwóch akcyj panoramy Racławickiej, będących własnością masy konkursowej śp. Seweryna bar. Brunickiego, a to osobno co do wierzytelności firmy Młyn parowy „Marya Helena" Seweryna bar. Brunickiego i Spółki, a osobno co do dwóch akcyj panoramy Racławickiej będących własnością masy konkursowej śp. Seweryna bar. Brunickiego. Ogólna suma tych wierzytelności wynosi 95.416 koron.

Licytacya ta odbędzie się w obecności c. k. notaryusza d. 15 września br. o godzinie 11 rano w kancelaryi podpisanego przy ul. Trzeciego Maja l. 11 a.

Każdy z licytantów będzie zobowiązanym złożyć wadyum w kwocie 2.000 koron, co do wierzytelności firmy handlowej Młyn parowy „Marya Helena" Seweryna bar. Brunickiego i Spółki, a w kwocie 50 koron co do dwóch akcyj panoramy Racławickiej, będących własnością masy konkursowej śp. Seweryna bar. Brunickiego.

Najniższa cena wywołania będzie ogłoszoną licytantom przed rozpoczęciem licytacyi.

Wydział wierzycieli zastrzega sobie zupełnie wolną rękę co do zatwierdzenia najwyższej oferty.

Nabywca będzie zobowiązanym zapłacić całą ofiarowaną cenę kupna do dni ośmiu od zawiadomienia o przyjęciu oferty przez Wydział wierzycieli.

Wyż wymieniona masa konkursowa nie ręczy ani za ściągalność ani za rzetelność sprzedać się mających wierzytelności.

Wykaz powyższych wierzytelności można przeglądnąć w godzinach urzędowych u. JW. Pana komisarza konkursowego, lub też u mnie w kancelaryi.

Lwów dnia 31 sierpnia 1905. 530

Dr. Natan Loewenstein,

Do egzaminu dla jednorocznej służby „Intelligenzprüfung" i do wszelkich innych egzaminów wojskowych przygotowuje **pierwszy i najstarszy w Galicyi**, ck rządowo uprawniony

Zakład wojskowo-naukowy
c. k. emeryt. rotmistrza **A. Kornbergera** i **K. Moschenlego**

W Krakowie, ul. Stachowskiego l. 15, „Willa Wanda". **we Lwowie, ulica Miłkowskiego l. 2.**

Znakomite rezultaty egzaminacyjne. Nizkie opłaty szkolne

Prospekty franko i bezpłatnie. 541

Zranienia
każdego rodzaju powinny być troskliwie chronione przed każdem zanieczyszczeniem 539

gdyż przez nie najmniejsze skaleczenie może dojść do najgroźniejszej, ciężkiej do wyleczenia rany. Od lat 40 uznaną jest jako środek do opatrzenia rany, rozmiękczająca, ściągająca maść, tak zwana **Praska maść domowa.** Ochrania ona rany, uśmierza zapalenie i ból, działa chłodząco przyspiesza wyleczenie i zabliźnienie. **Odwrotna wysyłka co dzień.**

Pocztą, za nadesłaniem k. 3·16 wysyła się 4 puszki
„ „ k. 7·— „ „ 10 „
„ 1 duża puszka 70 h., mała 50 h.

Wszystkie części opakowania mają prawnie zastrzeżoną markę ochronną.

Główny skład: **B. FRAGNER**, c. k. nadworny dostawca, apteka pod „czarnym orłem", Prag, Kleinseite. róg Nerudagasse nr. 203. Skład w aptekach Austro-Weg. We Lwowie w znanych aptekach.

Zarząd dóbr dr. Maryana Lisowieckiego
w Chłopicach poczta **Jarosław**
ma na sprzedaż ile zapas starczy do siewu jesiennego

Pszenicę Syberyjską
bardzo wytrzymałą na mrozy, po 20 koron z workiem za 100 kilo loco Jarosław. — Plon z morga przez ostatnie dwa lata 16 Ctm. Próbki na żądanie. 527

Kto sobie zamówi, **zupełnie przekona się**, że nieprześcignione w skutecznem działaniu są aptekarza Thierry'ego **balsam i maść centyfoliowa** we wszystkich cierpieniach wewnętrznych, influenzy, katarze, kurczach i zapaleniach, osłabieniu, złemu trawieniu, ranach, wrzodach, uszkodzeniach ciała etc. Na życzenie posyła się bezpłatnie książeczkę z tysiącami oryginalnych podziękowań, jako domowy poradnik. 12 małych lub 6 podwójnych flaszek balsamu kor. 5, 60 małych albo 30 podwójnych flaszek koron 15

2 cegiełki centyfoliowej maści k. 3·60, opłacone, wraz ze skrzynką. Proszę adresować do: **Apotheker A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch.** — Fałszerze i odsprzedawcy falsyfikatów sądownie będą karani. — Do nabycia we wszystkich większych aptekach we Lwowie i na prowincyi. 14

Niniejszem mamy zaszczyt donieść, iż z dniem 1 sierpnia br. **otworzyliśmy we Lwowie przy ul. Dominikańskiej l. 3.**

Główny skład piwa tenczyńskiego,
beczkowego i flaszkowego.

Polecamy zatem zawsze świeże i wystałe, najlepsze krajowe: 501

Piwo marcowe a la Pilzneńskie,
Bawar tenczyński,
Porter tenczyński.

Przy odbiorze 10 flaszek bezpłatna dostawa do domu i odpowiedni opust. — Zwraca się również uprzejmie uwagę na firmę wypaloną na korku. — Wyroby Browaru akc. w Tenczynku zostały tylko wskutek swej doskonałości odznaczone kilkoma medalami, między innemi na I. międzynarodowej wystawie spożywczej w r. 1904 w Pilznie (Czechy) I. nagrodą honorową i złotym medalem.

Oczekując zatem łaskawych zleceń, które jak najstaranniej zostaną załatwione, kreślimy się z wysokiem poważaniem

Wyłączne zastępstwo i skład piwa Browaru akc. w Tenczynku, Lwów, ul. Dominikańska 2.
Numer telefonu 852.

Ulgi w spłatach wedle umowy! Ilustrowane cenniki wysyłamy na prowincyę darmo i opłatnie.

Nie jest tajemnicą!
(Secret Publique)

że renomowana i wszechstronnie z taniości znana firma

„Au Louvre" we Lwowie,
sprzedaje na spłaty częściowe wszystkim dobrze sytuowanym Osobom (bez względu na stan lub rangę) bluzki, halki, szlafroki, matynki, fartuszki, konfekcyę dziecinną i dla chłopców, parasole i parasolki, rękawiczki, pończochy i towary pończoszkowe, szyfony, towary lniane, bieliznę stołową, bieliznę męską, damską i dziecinną, jak również dywany, portyery, firanki, chodniki, kołdry, kapy na stół i łóżka, ceraty, linoleum i wszelkie do urządzenia potrzebne artykuły dekoracyjne. — Listy należy adresować:

Dom Towarowy „Au Louvre" we Lwowie, ul. Sykstuska 6 f.

Nasza nowo otworzona filia nowości damskich i dziecinnych znajduje się przy ul. Halickiej 19. 178

Colosseum w Pasażu Hermanów.
Od 1 do 15 września.

Nadzwyczajna tresura 3 słoni!

Produkcye cyklistów!

W niedzielę i święta 2 przedstawienia.

Zakład wodoleczniczy dr. A. Chramca w Zakopanem
otwarty cały rok. — Centralne ogrzewanie. — Światło elektryczne. — Kanalizacya. — Wodociąg. — Nowo urządzone łazienki. — Cena od osoby 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. — Prospekta na żądanie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.